

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 4 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezatrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Grubsze: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawy (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

BIŁIE: Czestochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wojna.

19-go czerwca.

Dzisiaj, rano otrzymaliśmy z Berlina wiadomość o zgonie zastępcy niemieckiego sztabu generalnego, generała - pułkownika Moltkego. Generał-pułkownik Moltke był obecnym na uroczystości poświęconej pamięci generała feldmarszałka von der Goltza i jako najwybitniejszy jego przyjaciel, wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego. W kilka chwil po skończeniu przemówienia generał Moltke zemdlął i pomimo szybkiej pomocy lekarskiej, wyzionął ducha. Wiadomość o zgonie generała Moltkego dotknęła bardzo cały naród niemiecki, który zawdzięcza mu świetne przeprowadzenie kampanii belgijskiej i francuskiej w pierwszym roku wojny.

Hellmuth Jan Ludwik von Moltke był starszym synem brata hr. Hellmutha, zmarłego w r. 1891 generała - feldmarszałka armii niemieckiej, którego plany przyczyniły się do klęski Francji w wojnie niemiecko-francuskiej, w roku 1870 — 1871. Urodzony w roku 1848, wstąpił wczesnie do wojska, a po przebyciu roku w sztabie generalnym, został najpierw adjutantem swego stryja, później adjutantem cesarza, a od r. 1906, po śmierci hr. Schlieffena, mianowany został szefem niemieckiego sztabu generalnego, z rangą generała pułkownika. Na tem stanowisku zastała go wojna obecna, jednakże z powodu złego stanu zdrowia usunął się przed rokiem ze stanowiska.

Ofensywa rosyjska pomiędzy Kółkami nad Styrem a Bojanem na południowym-wschodzie od Czerniowiec stworzyła sytuację, której nie należy niedoceniać. Jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy, punkty ciężkości ofensywy rosyjskiej na tym wielkim odcinku, znajdują się na obydwóch skrzydłach atakowanego frontu. Ofensywą północną kieruje generał Aleksy Brusilow. Jego przełamanie się po obydwóch stronach Ołyki było ułatwione tem, że austriacko-węgierskie kierownictwo wojskowe pozostało w rękach rosyjskich dwa ważne węzły kolejowe Rowno i Sarny. Dzięki temu Rosyianie mogli gromadzić wojska swoje około Rowna przy pomocy obydwóch linii kolejowych: Kijów — Sarny — Rowno i Kijów — Berdyczów — Rowno.

Brusilow uderzył na front państw centralnych w tem miejscu, gdzie łączą się ze sobą armie niemieckie i austriackie. Przypuszczał on, iż w tym punkcie powiedzie się mu przerwać front państw centralnych i zagiąć skrzydło prawe wojsk niemieckich ku północy, a lewe wojsk austriackich ku południowi. Zdaje się jednak, iż minal już punkt kulminacyjny ofensywy rosyjskiej.

O ofensywie rosyjskiej prasa rosyjska pisze co następuje:

„Russkoje Słowo“ w artykule, który budzi sensację, podnosi, że obecna ofensywa rosyjska nie została podjęta dla przyniesienia ulgi wojskom włoskim, lecz jest początkiem dawno obmyślanej i długo przygotowywanej ofensywy na wszystkich frontach koalicji. W związku z ofensywą rosyjską mają podjąć ofensywę Anglicy, którzy już do niej są przygotowani. Niemcy — powiada „Russkoje Słowo“ — chcą jej zapobiedz — podjęli ze swej strony szereg ataków we Flandryi.

Francja — powiada dalej wymieniony dziennik — nie jest już zdolna do właściwej ofensywy. Verdun pochłania wszystkie siły francuskie. Ale Francja trzyma byka za rogi, podczas gdy wojska rosyjskie i angielskie mają uderzyć na tak zwanego byka.

Jak donosi „Russkoje Słowo“, liczni lotnicy francuscy, którzy w tych dniach przybyli do Moskwy, odjechali na front rosyjski. Obejmą oni służbę wywiadowczą. Lotnicy francuscy mają własne samoloty o najnowszej, ulepszonej konstrukcji.

Prasa rosyjska donosi zgodnie, że celem ofensywy rosyjskiej jest... Lwów. Dla tego celu komenda armii rosyjskiej nie szczędzi ani ludzkiego, ani martwego materiału. Artyleria rosyjska, dzięki obrymym zapasom amunicji, rozwinęła taki ogień, że pierwsze stanowiska austriacko-węgierskie zostały wprost z ziemią zrównane. Wogóle ofensywa ta jest najlepiej przygotowana z pośród wszystkich ofensyw. Nad przygotowaniem jej pracowali Ruzski, Iwanow, Ewert, Aleksiejew, minister wojny Szuwajew, Brusilow, Kuropatkin i towarzyszy ministra wojny Frolow. Podkomendnymi są generałowie Sacharow, Czerbaczew i Lisicki. Naczelną komendę sprawuje Brusilow.

Wobec tych szumnych wywodów prasy rosyjskiej kubłem zimnej wody jest artykuł generała Verraux, ogłoszony w paryskim piśmie „Oeuvre“. Oto co powiada generał Verraux: „Doświadczenia obecnej wojny światowej wykazały, że rowy strzeleckie są strategicznie często ważniejsze niż twierdze. Dlatego zajęciu przez wojska rosyjskie Łucka i Dubna nie przypisujemy żadnego znaczenia, gdyż wszystko zależy od wybitcia we froncie nieprzyjacielskim dostatecznie wielkiego otworu. Rosyianie nauczyli się od Niemców urządzania za pomocą ognia działowego tam z pocisków, które zapobiegają ściąganiu na linię ognia rezerwy nieprzyjacielskich. W ten sposób zwiększa się także liczba jeńców wojennych, zmniejsza się atoli liczba poległych. Mała stosunkowo zdobycz dział dowodzi, że Rosyianie nigdzie nie dotarli do drugiej linii nieprzyjacielskiej. Tylko w takim razie, jeżeli Brusilow ma dosyć rezerw, ażeby zlizować znużone wojska na pierwszej atakującej linii, ofensywa rosyjska może mieć pełne powodzenie, które dotąd jest jeszcze oczekiwane“.

Oczywiście na froncie, który od Baranowicz aż po granicę rumuńską mierzy przeszło 400 kilometrów, Rosyianie muszą na pewnych odcinkach odnosić sukcesy — pisze krytyk wojskowy berlińskiego „Lokal Anzeigera“. Obrońca nie może osłabić się na żadnym punkcie, natomiast atakujący może sobie wybrać miejsca, przeciw którym rzuci zgromadzone do tego celu siły. Jeżeli nie szczędzi przytem ani ludzi, ani materiałów wojennych, może liczyć na sukcesy. Ale te sukcesy są względne.

Podczas majowej ofensywy gorlickiej został złamany cały front rosyjski, tymczasem Rosyianie obecnie wyparli swoich przeciwników ze stanowisk na rozmaitych odcinkach, które nie mają ze sobą połączenia. Na Bukowinie generał Pflanzer-Baltin umiał podobnie oderwać się od nieprzyjaciela, jak niegdyś Hindenburg pod Warszawą. To samo należy powiedzieć o generale Bothmerze.

Zajmując i trafną uwagę czyni wspomniany krytyk militarny o sukcesach rosyjskich na Wołyniu. Nie przeczymy — powiada on — że Rosyianie mieli tu powodzenie — ale należy je przypisać nie tylko przewadze rosyjskiej, lecz także tej okoliczności, że stanowiska obrońców znajdowały się tam, gdzie poprzednio zatrzymała się ich zwycięska ofensywa, a nie tam, gdzie wybrałyby jej wzgląd na obronę. Prawdziwa linia obronna leży na zachód od Styru, na wschód od tej rzeki mogły znajdować się tylko przejściowe stanowiska do dalszej ofensywy.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 19 czerwca:

Wschodni teren walk:

W północnej części frontu wschodniego nie wydarzyło się nic szczególnego.

Rzucono liczne bomby na linię kolejową Lachowicze — Luniniec, na której dokonywano przewozu wojsk.

Wśród grupy wojskowej generała Linsingena nad Styrem, na zachodzie od Kółkowi nad Stochodem, w okolicy linii kolejowej Kowel —

Rowno odrzucono częściowo ataki rosyjskie za pomocą skutecznych kontrataków. Na północnym zachodzie od Łucka wojska nasze prowadzą pomyślną dla nas walkę.

Na południowym zachodzie od Łucka atakują Rosyanie w kierunku Horochowa.

Wśród armii generała hrabiego Bothmera sytuacja jest niezmienną.

Zachodni teren walk:

Na południu od granicy belgijsko - francuskiej aż do Somme trwała ożywiona działalność bojowa. Pod Chavonne (na wschodzie od Vailly), odparte zostały ataki francuskie na granaty ręczne.

Spowodowany przez Niemców wybuch na wzgórzu „La Fille morte“ (Argony) odniósł dobry skutek.

W okręgu Mozy dopiero pod wieczór spotęgowały się znacznie ataki ogniowe, w nocy osiągnęły one wielką gwałtowność na „Morte Homme“ i na zachodzie stamtąd, jak również na odcinku frontu od lasu Thiaumont aż do fortu Vaux.

Jak donoszą dodatkowo, w nocy na 18 czerwca odparto w lesie Thiaumont natarcie nieprzyjaciela, zaś dalsze jego usiłowania wykonania ataku, udaremnione zostały wczoraj za pomocą ognia.

W walkach ostatnich dwóch dni wzięto tutaj okragłe 100 Francuzów do niewoli. Liczne usiłowania przeciwnika podjęcia nocnych ataków w lesie Fumin za każdym razem zostały gładko odparte.

Pod Lensi na północy od Arras spadły po walce w powietrzu dwa dwupłatowce angielskie, dwaj lotnicy zabici. Na zachodzie od Argonów zestrzelony został latawiec francuski.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała urządzenia dworca kolejowego i fabryki wojskowej w Caccarati Raou l'Etape.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 19-go czerwca:

Rosyjski teren walk.

W północnej Bukowinie i w Galicyi wschodniej nie zaszły żadne szczególniejsze wypadki.

Na północnym wschodzie od Lopuszna nieprzyjacieli zaatakował z ogromną przewagą stanowiska nasze. Doświadczony pułk piechoty Nr. 44, wsparty celnem działaniem artylerji, odparł nowe głębokie szeregi kolumn szturmujących bez użycia rezerw. Nieprzyjacieli poniosł ciężkie straty.

Również nie powiódł się atak nocny wykonany na tym samym terenie.

Pod Horochowem i Łokoczami odparliśmy silne kontrataki rosyjskie. Nad górnym Stochodem zyskaliśmy na terenie.

Włoski teren walk:

Wczoraj wieczorem powtórzył się bardzo gwałtowny ogień Włochów na stanowiska nasze pomiędzy morzem, a Montedei Seibussi.

Usiłowania nieprzyjacielskie w celu posunięcia się pod Selz, zostały natychmiast udaremnione.

W odcinku północnym płaskowzgórza Doberdo doszło do ożywionych walk za pomocą min i granatów ręcznych.

Na froncie Dolomitów nie powiódł się nocny atak nieprzyjaciela pod Ruffredo.

Na froncie pomiędzy Brentą a Astico wojska nasze ponownie odparły liczne natarcia Włochów, jak również silny atak na północy od Monte Meletta.

Na południu od Bussi Bollo zdobyto następny tył wzgórze. Trzy kontrataki nieprzyjaciela nie powiodły się.

W walkach tych wzięto do niewoli przeszło 700 Włochów, w tem 25 oficerów, oraz zdobyto 7 karabinów maszynowych i 1 przyrząd do rzucania min.

Albański teren walk:

Nad doliną V o j u s a toczyły się w ciągu ostatnich dni walki artyleryji.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Ostatnie komunikaty niemiecki i austriacki donoszą, iż ofensywa rosyjska na Węlnym ostatecznie została powstrzymana, przyczem armia generała Linsingena poszła do ataku i wzięła przeszło 3500 Rosyan do niewoli, oraz zdobyła 1 działo i 10 karabinów maszynowych.

W dniu wczorajszym Rosyane zdołali się posunąć naprzód jedynie na Bukowinie, gdzie obsadzili jej stolicę Czerniowce. Na pozostałych odcinkach atakowanego frontu wszystkie natarcia rosyjskie zostały odparte.

Na innych terenach walk nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 18 czerwca. — Główna kwatera donosi 17 czerwca: Z doliny Wardaru codziennie donoszą o niezbyt gwałtownych walkach artyleryjskich i starciach patrolów. Na pozostałym południowym froncie panuje spokój.

Od pewnego czasu Anglicy i Francuzi niszczą zasiewy przy pomocy pływających bomb. Poza tem po obu stronach panuje ożywiona akcja samolotów. Samoloty nasze obrzucały bombami różne bawaki nieprzyjacielskie, jak również obóz i lotnisko pod Kukuczem.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 18 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 17 czerwca:

Front północno-zachodni: W obrębie Dźwińska artyleria nasza ostrzeliwała z widocznym skutkiem stanowiska nieprzyjacielskie.

Front zachodni: Ażeby powstrzymać nasz pochód na Lwów, ściga nieprzyjacieli posiłki z innych frontów i na wielu punktach przechodzi do szalonych ataków na wojska generała Brusilowa.

Na zachodzie od miasteczka Kółki nad Styrem nieprzyjacieli, silnie ostrzeliwani przez artylerję naszą, atakowali w okolicy wsi Chodamieze (12 km. na południowym zachodzie od Kółki). Atak został odparty, poczem wojska nasze ścigały nieprzyjaciela i wtargnęły do jego silnych stanowisk na północy od Styru.

Na północnym zachodzie od Rożyszcz nad Stochodem, nasi Syberyjczycy, pod dowództwem pułkownika Kisłego, zdobyli po gwałtownej walce z Niemcami, w świetnym ataku wieś Świdniki (18 km. na północnym zachodzie od Rożyszcz).

Huzary białorusińscy, wsparci przez artylerję, zaatakowali konno trzy poza sobą leżące linie nieprzyjacielskie i znieśli więcej niż dwie kompanie austriackie.

Wczoraj w południe kawaleria nasza wypędziła nieprzyjaciela z Radziwiłłowa, obsadziła miasto i wyparła go dalej na Brody.

Wojska nasze wyrzuciły wczoraj nieprzyjaciela ze Starego i Nowego Poczajowa a także z klasztoru poczajowskiego i obsadziły te miejscowości.

Według opowiadania jednego z dowódców korpusu, który wczoraj na własne oczy śledził walki w jednym z odcinków Strypy, nieprzyjacieli, Niemcy i Austriacy cofnęli się w pełnym rozprężeniu i panice. Padali oni setkami w naszym ogniu grupowym. Baterie nasze wjeżdżały galopem na otwarte pozycje ogniowe i brały uciekających bezpośrednio pod ogień.

Na przestrzeni Hajworonka-Kurdańska (6,5 km. na północnym zachodzie od Przewłoki) nad Strypą toczą się walki z niesłychaną gwałtownością. Nieprzyjacieli się cofa.

Gwałtowne ataki na drodze Śniatyn—Kołomyja odrzuciły nieprzyjaciela przez Czerniowce (strumień w odaleniu 19,5 km. na zachód od Śniatynia).

Front kaukaski: W odcinku Trebizondy nie powiodły się ataki tureckie.

W okolicy Platana uczyniły wojska nasze postępy.

Posuwając się w kierunku Mozulu patrol nasz złożony z 27 ludzi napadł na oddział nieprzyjacielski, liczący około 300 ludzi. Walka trwała bez przerwy blisko dwie godziny. Trafne strzały naszego oddziału zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia obsadzonego odcinka i do ucieczki.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 18 czerwca. — Urzędowo donoszą 17 czerwca wieczorem: Ostrzeliwano w dalszym ciągu nasze pierwsze linie na wzgórzach 341, oraz nasze drugie linie w okolicy Chatancourt.

Na prawym brzegu Mozy, na północ od wzgórza 321 zdobyliśmy kilka części rowów nieprzyjacielskich i wzięliśmy do niewoli około 30 jeńców.

W odcinku na południu od fortu Vaux trwa gwałtowny ogień artyleryjski.

Na wschód od St. Mihiel ostrzeliwujemy fortyfikacje niemieckie.

Bomby zrzucone ostatnio na lotnisko w Bar le Duc wyrzuciły niewiele poważniejszych strat. Kilka osób odniosło rany.

Paryż, 19 czerwca. — Urzędowo donoszą 18 czerwca popołudniu:

Na lewym brzegu Mozy, po uprzednim niezwykle gwałtownym ostrzeliwaniu, Niemcy atakowali wielokrotnie nowe stanowiska pod Morte Homme, używając przytem pływających cieczy. Za każdym razem zostali oni odparci z poważniejszymi stratami, a Francuzi zachowali całkowicie swe pierwotne korzyści.

Na prawym brzegu Mozy liczne ataki niemieckie na rowy położone na północ od fortyfikacji Thiaumont poniosły również krwawe niepowodzenie. Nicco dalej na wschód Francuzi odparli atak bomb rącznych.

Paryż, 19 czerwca. — Urzędowo donoszą 18 czerwca wieczorem:

Na froncie na północ od Verdun walki artyleryjskie w okolicy wzgórza 304, oraz w odcinku na północ od fortyfikacji Thiaumont zyskały do pewnego stopnia na gwałtowności. Piechota nie atakowała.

Komunikat włoski.

Rzym, 19 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 czerwca: Najważniejsze rezultaty osiągnięte zostały na prawem skrzydle, gdzie nasi dzielni Alpińscy zdobyli pozycje w dolinie Cafassetta i na Monte Megari; zadali przytem wrogowi bardzo poważne straty; wzięli do niewoli 203 szeregowców i zdobyli całkowicie jedną baterję z 6 armatami, 4 karabinami maszynowymi, wielką ilość broni i amunicji.

Na północ od Schlagen dokonały oddziały nasze energicznego natarcia pomiędzy doliną Freuzato a kotłiną Marcessino, bez względu na przeszkody, napotykaną wskutek trudnego terenu, oraz kontrataków przeciwnika opierającego się o fortyfikacje wsparte przez ogień licznej artyleryji.

Udało się nam w górze doliny Frenzela zająć wzniesienie Fiora-Castelgomberta jak również Marcessino.

Rzym, 19 czerwca. — Główna kwatera donosi 18 czerwca: Nieustająca i zacięta walka o pozycje, które zajmujemy wzdłuż południowego skraju zbocza Schleggen, świadczy o tem, że nieprzyjacieli uparcie trzyma się pierwotnie obranego planu ofensywy. Jego nieustanne i zacięte ataki dowodzą, że zdarzenia na froncie wschodnim nie osłabiły akcyi zaczepnej nieprzyjaciela na froncie Trentino, że dotychczas nie uszczuplił on bynajmniej swych wojsk. W przyszłości tem mniej będzie on w stanie wykonać to wskutek naszej energicznej kontrofensywy, która jest w toku.

W ciągu dnia wczorajszego pomiędzy Ecz i Astach trwała akcja artyleryji i oddziałów naszych, które zaatakowały wysunięte posterunki nieprzyjacielskie i zmusiły je do ucieczki.

Na południowym zachodzie od Schleggen nieprzyjacieli ponowili wyraźnie swe zaciekle wysiłki, ażeby utworzyć sobie drogę przez naszą linię, głównie pomiędzy Monte Lemerle i Monte Magna Boschi. Ustawicznie byli on odpiernani z ciężkimi stratami.

Pomiędzy dolinami Frenzela i Marcessino trwa posuwanie się piechoty naszej, utrudnione przez gwałtowny ogień artyleryji nieprzyjacielskiej i silne stanowiska jego, pozakładane na uciążliwym terenie leśnym i obsadzone licznymi karabinami maszynowymi.

Według raportów dodatkowych podczas walk stoczonych w dn. 16 b. m. wzięliśmy 306 jeńców, w czem 7 oficerów i zdobyliśmy na nieprzyjaciela tuzin karabinów maszynowych.

W dolinie Sugana zanotowano nowe postępy wojsk naszych wzdłuż strumienia Maso.

W odcinku Monfalcone w nocy na 17 czerwca odparliśmy kontratak nieprzyjacielski, którego celem było odzyskanie zdobytych przez nas stanowisk.

Skon generała Moltkego.

Berlin, 18 czerwca (T. wł.). — Dziś o godzinie 1-ej min. 30 w sali kupołowej parlamentu podczas uroczystości, poświęconej pamięci gen. feldmarszałka von der Goltza, przemawiał, między innymi, najbliższy przyjaciel zmarłego za-

stępca szefa sztabu generalnego, generał-pułkownik Moltke

W kilka chwil po skończeniu przemówienia generał Moltke zemdlął i pomimo szybkiej pomocy lekarskiej, wyzionął ducha.

Uroczystość, która miała się już ku końcowi, natychmiast przerwano. Ciało przewieziono do gmachu sztabu generalnego.

Berlin, 18 czerwca. (T. wł.). — Cesarz został odrazu powiadomiony o śmierci zastępcy sztabu generalnego, gen. v. Moltkego. Kancelarz Rzeszy złożył w godzinach popołudniowych wizytę kondolencyjną wdowie zmarłego. Pochowanie zwłok odbędzie się na cmentarzu inwalidów w Berlinie.

Kondolencya.

Berlin, 19 czerwca. (T. wł.). — Depesza kondolencyjna następcy tronu posiada następujące brzmienie:

Ze szczerym, serdecznym smutkiem dowiaduję się obecnie o nieoczekiwanym zgonie tego tak wysoce przeziernie szanowanego człowieka. Zawsze był on dla mnie dobrą przyjacielem i szczerze oddanym doradcą. Niech Wasz Ekscelencya przyjmie zapewnienia mego głębokiego współczucia. Dla byłego drogiego szefa zachowano nazawsze wdzięczną pamięć i cześć.

podp. Wilhelm, następca tronu.

Cesarzowa polecała wyrazić swe najgłębsze współczucie przez marszałka dworu, ekscelencyę v. Trotha.

Następnie nadeszły utrzymane w bardzo serdecznym tonie depesze kondolencyjne od następczyni tronu, od księcia Augusta Wilhelma, księcia Oskara, księcia Henryka Pruskiego, wielkiego Księcia i wielkiej Księżny Baden, generała feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego, feldmarszałka v. Hindenburga i generała porucznika Ludendorffa, jak również od generała v. Bezlera, generała adyutanta v. Plessena, od ministra Breitenbacha, oraz od szefa austriackiego sztabu generalnego v. Conradta.

Prócz tego złożyli kondolencye: bawarski minister wojny w imieniu armii bawarskiej, sztab admirałceji i hiszpański attache wojskowy.

Ofensywa rosyjska.

Wiedeń, 19 czerwca. (T. wł.). — Wojenna kwatera prasowa donosi: Wszystko przemawia za tem, że ofensywa rosyjska poczyna słabnąć. Na żadnym z obu zagrożonych punktów Brusilow nie zdołał zyskać nie więcej na terenie. Pomiędzy Czerniowcami a Dniestrem armia Pflanzer-Baltina oczekuje przeciwnika w przygotowanych uprzednio stanowiskach na zachód od linii Śniatyn—Horodenka i nad Prutem. U środkowego biegu Strypy armia hrabiego Bothmera opiera się gwałtownym natarciem Rosyan, usiłującą naprzód przerwać w tem miejscu front. W północnej części frontu toczą się wielkie i zacięte walki. Rosyjskiej przemocy opiera się tam skutecznie grupa wojsk generała pułkownika von Linsingena. Wojska rosyjskie posuwające się na południowy zachód od Łucka starły się z przeciwnikami nad Lipą, lewym dopływem Styru. Oddziały rosyjskie, które posunęły się nad Styry, oraz na zachód od Sokula pod Stochód, zostały wciągnięte w nową bitwę. Centrum położenie Austriaków nie uległo zmianie.

Berlin, 19 czerwca (T. wł.). — Na froncie Wołynia szczęście wojenne poczęło sprzyjać Austriakom. W odcinku strumienia Kormyn, za Styrem, jak również pod Stochodem Rosyane ponieśli ciężkie straty. Pod samymi Kółkami postradali oni dwa tysiące ludzi w jeńcach, a wiele z pośród ich pułków legło pokotem. Z każdym dniem rozpad Rosyan staje się powolniejszym, na zachód od Łucka postępują oni nader przezornie, w okolicy Terezyzna odbywają się żwawe utarczki tylnich straży. Przyczyną osłabnięcia natarcia rosyjskiego jest jakość wojsk rosyjskich, gdyż żołnierze w późniejszych atakach zawiedli najzupełniej, następnie zaś warunki okazały się zupełnie odmiennymi od tych, jakie przedstawiano wojskom rosyjskim, chcąc im dodać otuchy, a wreszcie ciężka artyleria rosyjska utknęła w błotach, nie więc dziwnego, że po przyjsciu z pomocą wojsk niemieckich i wzięciu przez nich udziału w walkach, ofensywa musiała stanąć. Wśród wojsk sprzymierzonych panuje pewność siebie i ochoczość do walki.

Zajęcie Czerniowiec.

Bukareszt, 18 czerwca (T. wł.). — Z nad granicy Bukowiny donoszą: Dziś rano o godz. 6-ej zajęli Rosyane Tzuren, a o godz. 8 weszli do Czerniowiec. Miasto niewiele ucierpiało; jedynie dworzec kolejowy i okolica uległy bombardowaniu i podpaleniu przez Rosyan.

Zdobyte Rosyan.

Berlin, 19 czerwca (T. wł.). — „Vossische Zeitung“ donosi z Wiednia, że w czasie całej ofensywy rosyjskiej, Austriacy stracili zaledwie cztery baterie nowoczesne. Działo zdobyte przez Rosyan nie są niczem innym jak staremi kartaczownicami, które sprowadzono na stanowiska, okopano, i których nie można już było zabrać ze sobą.

Ogromne straty Rosyan.

Kopenhaga, 18 czerwca. (T. wł.). — „Ruskoje Słowo“ stwierdza szalone straty Rosyan podczas ofensywy przeciwko Austriakom. Jest najzupełniej zrozumiałe, iż ofensywa iść musi w parze z wielkimi stratami ponoszonymi przy zdobywaniu pozycji nieprzyjacielskich. Świadczy o tem fakt, iż poszczególne pułki utraciły niemal wszystkich oficerów.

Optymizm a rzeczywistość.

Sztokholm, 19 czerwca (T. wł.). — Radość z powodu sukcesów armii rosyjskiej w Galicyi znieczuliła zupełnie wrażliwość prasy francuskiej i włoskiej na sytuację w Armenii i Mezopotamii. Natomiast prasa angielska bierze daleko poważniej nadchodzące stamtąd wiadomości. Ta ostatnia szczególnie interesuje się ostatnimi powodzeniami Turków i wyraża obawę, że Rosya do swej ofensywy w Galicyi ściągęła nazbyt wiele wojsk z Azji.

Przedwczesna radość.

Londyn, 19 czerwca (T. wł.). — „Times“, omawiając szczegółowo sytuację w Galicyi, ostrzega przed zbyt wygórowanym nadziejami. Wogóle naród angielski popelnia wielki błąd, żądając ciągle od Rosyi samych niemożliwości. Milionowe wojska rosyjskie należy przeciw zaprowiantować, odziać, zaopatrzyć w broń i amunicję, a to wszystko wymaga czasu. Niema drogi do zwycięstwa, na której nie byłoby przeszkód, szczególnie zaś w wojnie obecnej, gdy Niemcy zagrażają na zachodzie Verdun, oraz pod Ypres. Im dalej armie Brusilowa posuwają się na zachód, tem trudniejsze zagadnienia strategiczne mają do rozwiązania, a wreszcie — jeżeli Hindenburg zaatakuje na północy! Nie należy radować się przedwześnie.

Wysadzenie składu amunicji.

Sztokholm, 19 czerwca. (T. wł.). — „Dagens Systehen“ donosi z Haparandy 18 czerwca: Rosyjski skład amunicji na północno-wschodzie Finlandyi wysadzony został w powietrze, przyczem zniszczeniu uległo 65,000 klg. kul karabinowych i części kartaczownic.

Punkt kulminacyjny.

Genewa, 18 czerwca (T. wł.). — Senator Benauzen pisze w „Paris à Midi“: Godzina wznowienia działań na wszystkich frontach wojny jest blizką i zbliżamy się ku punktowi kulminacyjnemu wojny; ostatniemu boju europejskiemu Nigdy jeszcze nie były słowa zwyciężyć lub zginąć bardziej pobudką dla armii, rządów i ludów. Arsenaly podwoiły pracę swą; armie winny złożyć w ofierze swe ostatnie siły. Zrozumieć, iż należy być odważnym, jest obecnie naszym obowiązkiem najszczytniejszym. Ufajmy teraz wodzom sprzymierzeńców.

Konferencya paryska.

Paryż, 18 czerwca. (T. wł.). — Konferencya gospodarza państw sprzymierzonych zakończyła wczoraj swe prace. Jednogłośnie przyjęto szereg uchwał, które dnia 21 b. m. ogłoszone zostaną szczegółowo w krajach sprzymierzonych.

Członkowie konferencyi, po ukończeniu swych prac przyjęci zostali przez prezydenta Poincare.

Przemówienie i życzenia Króla Jerzego.

Londyn, 19 czerwca (T. wł.). — Biur Reutersa donosi: Król Jerzy podczas paradu załóg wielkiej floty wygłosił następującą mowę:

„W ciągu dwóch lat z wzorową cierpliwością wyczekiwaliście okazji, by stoczyć bitwę z flotą nieprzyjacielską. Pojmuję, jak czas był uciążliwym i jak wielką musiela być ulga, gdy 31 maja usłyszeliście, że dojrzano nieprzyjaciela. Niepomysłny stan pogody i padające ciemności przeszkodziły wam w osiągnięciu wyniku, którego wszyscy oczekiwaliście. Lecz uczyniliście wszystko, co było możliwe w tych warunkach. Zapędziliście wasza do jego portów i zadaliście mu ciężkie straty. Do sławnych tradycyji floty brytyjskiej dołączyliście nową kartę. Więcej nie możecie uczynić, a ja dziękuję wam za wasze rowe czyny.“

Pod koniec swych odwiedzin król prześlął głównodowodzącemu wielkiej floty następującą depezę:

„Jestem wdzięczny, posiadając okazję do złożenia powinszowań Panu i wielkiej flocie z racji wyniku ostatniej bitwy na morzu Północnym. Zapewniam członków załóg wszystkich rang, że imię floty brytyjskiej nigdy nie było wyżej stawianem w oczach ich ziomeków, których dumą i ufnosć w ich czyny nie zmalały. Wszelkiego szczęścia i wszystkiego dobrego. Oby nasze przyszłe usiłowania zostały uwiecznione zupełnym powodzeniem.

Kanadyjczy w wojsku angielskim.

Ottawa, 18 czerwca (T. wł.)—Liczba kanadyjczyków w wojsku angielskim wynosi 340,000.

Nowe zaburzenia w Dublinie.

Rotterdam, 19 czerwca (T. wł.)—Wczoraj w Dublinie doszło znowu do zaburzeń, z powodu wystąpienia policji przeciw pochodowi, w którym niesiono sztandar republikański. Irlandczycy powracali z nabożeństwa odbytego w katedrze za dusze dwóch straconych Sinn-Feinistów. Rany odnieśli dwaj policjanci, oraz wielu Irlandczyków.

Echa bitwy morskiej.

Berlin, 19 czerwca (T. wł.)—Z wiarogodnego źródła otrzymano obecnie dokładny opis przebiegu bitwy morskiej pod Skagerrakiem tak, jak malują ją zeznania jeńców angielskich, wziętych do niewoli podczas tej bitwy. Według zeznań tych jeńców, można uważać za rzecz dowiedzioną, że w bitwie brały udział główne siły angielskie, które stanowiły potęgę znacznie przeważającą, bo niemal po dwakroć, w stosunku do floty niemieckiej. Pomimo to flota angielska, jak to wynika z obranego przez nią kierunku na północ, uszła z pola bitwy. Z liczby 33 gotowych w tym czasie wielkich okrętów floty angielskiej, w bitwie brało udział 27—28. Zasiuguje na uwagę, że „Invincible” brał również udział w walce w pobliżu wysp Falklandzkich. Wśród 177 jeńców angielskich znajduje się: 1 chorąży i 1 człowiek z „Indefatigable”, 7 z „Tipperary”, 6 oficerów i 75 ludzi załogi z „Nestora”, 4 oficerów i 68 ludzi z „Nomanda”, reszta z „Turbulenta”.

A zatem Boselli.

Rzym, 18 czerwca (T. wł.)—Doniesienie Agencji Stefaniego: Król powierzył Boselliemu utworzenie gabinetu.

Lugano, 18 czerwca (T. wł.)—Tworzenie nowego gabinetu w Rzymie odbędzie się pod silnym wpływem dyplomatów czwórpoczciwicy. Według „Corriere della Sera”—nowe ministerium przedstawi się dnia 27 b. m. Izbie poselskiej i senatowi.

Rzym, 18 czerwca (T. wł.)—„Giornale d'Italia” podaje ostateczną listę ministeryjną, którą Boselli w sobotę przedstawił królowi. Lista zawiera następujące nazwiska: Prezes gabinetu: Boselli, komisarz polityczny do spraw wojskowych: Bissolati, sprawy wewnętrzne: Orlando, zagraniczne: Sonnino, skarbowość: Careano, wojna: Marone, flota: Corsi, drogi żelazne, handel i żegluga: Arlatto. Nowi ministrowie w niedzielę popołudniu zebrał się u Boselli, a w poniedziałek mieli złożyć przysięgę królowi.

Giełda bukareszteńska.

Bukareszt, 18 czerwca (T. wł.)—Zarządknięta z chwilą rozpoczęcia wojny bukareszteńska giełda towarowa i papierów wartościowych, zostaje z dniem 19 b. m. otwartą, wyłącznie jednak dla transakcji za gotówkę: akcepta nie będą notowane.

Agitacja w Rumunii.

Bukareszt, 19 czerwca (T. wł.)—W niedzielę odbyły się jednocześnie trzy wielkie zebrania ludowe. W sali Daezla zeszli się podszczuwacze na korzyść wojny z rusofilskiej federacji unionistycznej. Tymczasem zaś pod statua Rosettiego, którego 100 letnią rocznicę urodzin stronnictwo liberalne obchodziło uroczystości, w tej samej godzinie zebrał się liberalowie. W tym samym czasie w cyrku socjaliści zainicjowali wielkie zebranie ludowe, wypowiadając się przeciw wojnie i przeciw jej zwolennikom. Podczas uroczystości z racji rocznicy urodzin Rosettiego przemawiał również prezes ministrów Biatianu, który wyraził przekonanie, że obowiązkiem generacji dzisiejszych jest b. a. e. przykład z tego wielkiego człowieka, chronić przed zniszczeniem to, co ojcowie zostawili w spuściznie i dać podwaliny postępowi.

Blokada Grecji.

Lugano, 19 czerwca (T. wł.)—„Corriere della Sera” donosi z Aten pod datą 17 czerwca: Blokada trwa dalej podobnie, jak milczenie czwórpoczciwicy, którego posłowie również i w dniu dzisiejszym nie poczynili żadnych kroków w rządu greckiego. Żegluga wybrzeżna dopuszczana jest w bardzo ograniczonym zakresie. Wiele parowców greckich stoi w porcie Pireus, w którym ruch wstrzymano. Dzisiaj rano przed portem Phaleron krążył jeden torpedowiec włoski oraz jeden francuski, i opowiadano, że wojska angielskie zajęły wysepkę Gubos w pobliżu Krety, a okręty angielskie zawinęły do zatoki Suda. Z Macedonii i północnego Epiru nadchodzą wieści o wzrastającym braku środków żywnościowych.

Grecja nie ulegnie naciskowi.

London, 18 czerwca (T. wł.)—„Daily Mail” donosi z Aten: Rhallis został upoważniony do złożenia oświadczenia, iż rząd grecki nie ma zamiaru ulegć naciskowi ze strony koalicji.

Odwiedziny królowej.

Bukareszt, 19 czerwca (T. wł.)—Według gazety „Az Est”, królowa rumuńska udaje się w podróż do Berlina przez Budapeszt i Wiedeń.

Ostatnie telegramy.

Pogrzeb Moltkego.

Berlin, 19 czerwca (T. wł.)—Pogrzeb zwłok generała - pułkownika v. Moltkego odbędzie się w środę, dn. 21 b. m. Kondukt żałobny wyruszy o godz. 2 popołudniu z kościoła ewangelickiego przy Domu Inwalidów. Zwłoki zostaną złożone do grobu na cmentarzu Inwalidów.

Kondolencya Hindenburga.

Berlin, 19 czerwca (T. wł.)—Feldmarszałek v. Hindenburg przesłał wdowie po zmarłym generale pułkownikowi Moltkem depezę następującej treści:

„Wasza Ekscelencya pozwoli, że głęboko wzruszony prześlę Jej wyrazy najserdeczniejszego współczucia. Niech Bóg błogosławi drogiemu zmarłemu w jego spoczynku. Straciłem w nim wernego towarzysza.”

podp. Hindenburg.

Komunikat admiralicji angielskiej.

London, 19 czerwca (T. wł.) (Urządowo).—Wczoraj wskutek lepszego stanu pogody rozwinęła się wielka działalność samolotów. Zauważono spotęgowanie się działalności lotników nieprzyjacielskich. Jeden z samolotów angielskich podczas lotu wywiadowczego zaatakował 8 samolotów nieprzyjacielskich i dwa z nich zmusił do lądowania na liniach nieprzyjacielskich. Odbiło się ogółem trzydzieści walk powietrznych, bez decydującego wszakże powodzenia. Zresztą w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin panował spokój.

Koalicja a Grecja.

Bern, 19 czerwca (T. wł.)—Według doniesienia gazety „Secolo” z Aten, wojska angielskie zajęły wyspę Eulos, położoną w pobliżu Krety. Blokada ekonomiczna trwa w dalszym ciągu. Władze włoskie przeszkodziły wysłaniu 2000 tonn siarki przeznaczonej dla Grecji. Dwa greckie okręty, wysłane do Włoch, zatrzymano tam. Greckie sfery miarodajne obawiają się, że skutkiem braku siar-

ki, ucierni produkcja suszonych winogron. Dla braku środków transportowych demobilizacja nie może być przeprowadzona w pierwotnie nakreślonych rozmiarach. Francja i Anglia życzą sobie, by przeprowadzono powszechną demobilizację. Greckie sfery ministeryjne oświadczają, że zdecydowane są oprzeć się żądaniom czwórpoczciwicy.

Genewa, 19 czerwca (T. wł.)—„Echo de Paris” donosi, iż pomiędzy Grecją a koalicją nastąpił jeszcze większy rozłam. Połączenie pocztowe pomiędzy Atenami a Macedonią uległo zupełnej przerwie. Część floty angielsko-francuskiej skoncentrowano pod Kallą.

Demobilizacja Grecji.

Paryż, 19 czerwca (T. wł.)—Gazeta „Matin” donosi z Aten: W niedzielę poczęto rozprowadzać do domów wojska demobilizowane w Atenach.

Nowy gabinet włoski.

Rzym, 19 czerwca (T. wł.)—Agencja Stefaniego donosi: Król podpisał dzisiaj dekret o utworzeniu nowego gabinetu, który, jak już donoszono, został obsadzony. Prócz ministrów wymienionych, w skład jego wchodzi w charakterze ministrów bez tek: Bianci i Scialoja. Ministrowie złożyli dzisiaj przysięgę królowi.

400 mil. na cele wojenne.

Rzym, 19 czerwca (T. wł.)—Doniesienie Biura Wolffa: Organ urzędowy opublikował dekret, który wyznacza jeszcze 400 milionów lirów na cele wojenne.

Bezrobocie w Hiszpanii.

Bern, 19 czerwca (T. wł.)—„Petit Journal” donosi z Madrytu, że wśród załóg całego szeregu okrętów handlowych w Barcelonie wybuchło bezrobocie. Marynarze żądają podwyższenia płacy o 50%.

Drożyzna we Francji.

Bern, 19 czerwca (T. wł.)—„Petit Journal” donosi, iż wskutek podnoszenia się cen artykułów żywnościowych i znacznego podrożenia węgla wśród górników okręgu węglowego Noyant mnożą się domagania podwyższenia płacy.

Burze.

Bern, 19 czerwca (T. wł.)—Biuro Wolffa donosi: Z depeż zamieszczonych w pismach francuskich wynika, że od niedzieli w okolicy Pau zalegał niesłychanie gwałtowne burze. Wichura i grad wyrządziły znaczne szkody na tamtejszym lotnisku wojskowym.

Feljetony paradoksalne.

X. Dyskusje o wyborach.

„W każdym domu właściciel, rzadca, lub mieszkaniec, obywatelski i narodowy świadomy, winien sprawdzić, czy wszyscy skorzystali ze swych praw wyborczych.”

Warszawa, podobnie jak Ameryka, wstąpiła w znak wyborów.

Jeno, że Amerykanie wybierają prezydenta, a my rajców miejskich.

Amerykańscy wyborcy będą jedli na placu New-Yorkskim, jak któregoś z lat urzędnic, pieczonego wołu, ofiarowanego przez swego kandydata podczas wyborów...

Niektórzy nasi kandydaci, ostrzący sobie apetyt na „pieczeń samorządową” po wyborach, może obędną się smakiem...

W biurach wyborczych życie jeszcze pulsuje słabo. Ale w domach prywatnych już się toczą pogawędki na temat wyborów wogóle i idealnych kandydatów w szczególności. Ludzie bezpartyjni zaczynają się domyślać, że mogliby mieć jakieś przekonania, gdyby się do tego przyzwyczaili—a to się nazywa uświadomieniem politycznym.

Pan Paradoksalni siadł właśnie do wina z panami Poczciwiną - Fajtlapskim, Wścieklicą - Sceptyckim i Chorągiewką - Bezpartyjnym, gdy nagle od drzwi frotowych i kuchennych ozwały się trzykrotne — gwałtowne dzwonki.

Po chwili od kuchni weszli lokator Wtrącałki ze stróżem, od frontu — gospodarz i rzadca.

Paradoksalni pobałdli. Stała mu w myśli kwestya niezapłaconego komornego, eksmisya, oględziny mebli i t. d.

— Obywatelu! — rozpoczął gospodarz. — Jestem nim, bowiem obywatel jest bez wszystkiego — hełkotal Paradoksalni.

Nieporozumienie wyjaśniło się szczęśliwie. Gospodarz, rzadca, lokator z przeciwka Wtrącałki i stróż, Onufry, zjawili się tylko, aby sprawdzić, czy p. Paradoksalni skorzystał ze swego prawa wyborczego.

— Nasz obywatelski obowiązek — zauważył gospodarz.

— Sprawa uświadomienia obywateli — dodał rzadca.

— Moralność publiczna! — podkreślił Wtrącałki.

Paradoksalniem wróciły na twarz kolory.

— Przyznam się, że trochę nie rozumiem. Gdyby panowie chcieli mnie zaagitować dla swojej partii, to byłoby to dla mnie zrozumiałe. Ale to nie jest tak łatwe — odrzucił Gram właśnie w winta!... Ale jeżeli panom chodzi tylko o to, abym spełnił mój obowiązek obywatelski...

— Tylko o to! Przysięgam na Amenofisa IV! — rzekł skromnie p. Wtrącałki.

— To właśnie tego nie rozumiem. Spełniając swój obowiązek obywatelski, mogę przechylić szalę zwycięstwa na rzecz partii przeciwnej panu, panie Wtrącałki. A skoro pan uważa za swój obowiązek obywatelski głosować na swego kandydata, tedy namawiając mnie, abym głosował, a zostawiając mi wolny wybór, naraża pan swoją partię!... I jeżeli obalę pańskiego kandydata moim głosem, to okaże się pan winnym zaskądzenia swemu obywatelskiemu obowiązkowi.

Wtrącałki zarumienił się:

— Pan jesteś sofista!

— Czy dlatego, że siedzę na sofie, a pan w tej chwili... na dwóch krzesłach? Jednak zgódź się Pan, że jeżeli chodzi Panu tylko o to, abym głosował bez względu, na kogo głosować będę — to przy możliwej równości głosów wszystkich „pełniących swój obowiązek obywatelski”, paraliżujesz pan jedne głosy drugimi, sprowadzasz rezultaty wyborów do zera, a tem samem unicestwiasz wartość spełnienia obowiązku obywatelskiego! Ergo, jeżeli Pan dbasz o rezultat wyborów, to panu

nie wolno być obojętnym na to, jak ja spełnię mój obowiązek obywatelski! A Pan pyta mnie tylko, czy spełniłem ten obowiązek?... To jest dla mnie niejasne!...

Pan Wtrącałki był zafasowany:

— Pan jesteście bardzo nieuświadomiony — wyjąkał. — Nam chodzi tylko o to, aby każdy głosował, bo to jest wyrazem świadomości politycznej!...

— A ja sądziłem, że wyrazem świadomości politycznej jest pragnienie, aby... nie głosował nikt z moich przeciwników!

Gospodarz, rzadca, pan Wtrącałki i stróż wyszli. Paradoksalni pocierał ręce wesoło i wciągał dym wyborczego cygara hawańskiego.

— Dobrze zażyłeś pan tego jegomościa — rzekł Bezpartyjny — chociaż prawdę rzekłszy, nie wiem, czy on nie miał troszeczkę racji. Wszakże gdzie nikt nie głosuje, tam nie ma świadomości politycznej ogółu... A i pan przecie, jeżeli nie chcesz aby przeciwnicy zwyciężyli (bo oni głosować będą!), musisz głosować!

— Ja nie mam przeciwników, bo wszyscy są moimi przeciwnikami — rzekł Paradoksalni. Więc wszystkim jednako dobrze życzę!

— A ja mam przeciwników, bo wszyscy są moimi przeciwnikami — odparł pochmurnie Wścieklica-Sceptycki. Życzę wszystkim partyom, aby skreśliły kark! Nie głosuje, bo jednym z moich głosów nie mógłbym wszystkich zwyciężyć.

— A ja — rzekł dobrodusznie Poczciwina-Fajtlapski — nie głosuję, bo wszystkich uważam za moich przyjaciół. Czytali panowie odezwy na murach i w pismach? Przecie wszystkie partie chcą dobrze. Wszystkie są narodowe, wszystkie demokratyczne, wszystkie polskie — niepodległościowe, wszystkie pragną dobrej gospodarki. Ponieważ chciałbym głosować za wszystkimi, a prawo nie pozwala — więc wolę nie głosować.

— Byłem w Paryżu podczas wyborów — ował się znowu Sceptycki. Łajdak na łajdaku siedzi i łajdakiem pogania. Kto nawet nie był łajdakiem dziś, zostanie łajdakiem, gdy się

dorwie do urzędu. Zresztą każdy kandydat w oczach partii przeciwnej jest łajdakiem, a kto to może sprawdzić, kto się myli. Wybory — wzajemne obrzucanie się błotem. Przysięgam sobie nigdy nie brać udziału w żadnych wyborach. Świat się nie zmienia ze złego na dobry — zmienia tylko formy świństwa, jedne na drugie... Nie wierzę w żadne piękne programy!...

— O! to za surowo — zawołał p. Bezpartyjny. Ja nie głosuję z innej przyczyny. Ja zgadzam się z programem każdej partii tylko w części. Ale nie mogę obliczyć, w jakiej. W każdym razie na cały program nie mógłbym głosować, nie ubliżając swoim przekonaniom.

— A czy Pan nie bywa w innej kolizji? — spytał filuternie Paradoksalni.

— W jakiej?

— Że panu podoba się mocno program, ale jest dla pana antypatyczny człowiek, który go przedstawia, lub sympatyzuje pan z kandydatem, ale odpycha pana jego program?

— Bardzo często!... Bywa gorzej!... Ponieważ natura rzadko stwarza ludzi równocześnie mądrych i zanych, to zdarza się, że chciałbym wybrać jednego kandydata, bo jest mądry, a drugiego, bo jest uczciwy. Ale ten mądry jest szelmą, a ten uczciwy jest głupcem...

— To trzeba wybrać głupca i szelmę w jednej osobie!... To będzie kandydat idealny! — rzekł Sceptycki i szorstko się roześmiał. Jak Pan sądzi, panie Paradoksalni?

— Nie wiem, panowie, nie wiem. Mogłbym rzec tylko, jak Nietzsche: „Wybaczcie mi że kiedyś, idąc za ogólnym przykładem, zacząłem już wyrabiać sobie przekonanie o rzeczach, które mnie wcale nie dotyczą; a to jest pierwszy symptom zarazenia się chorobą polityki! Ale teraz otrząsnąłem się z tej zarazy. Panowie! terazajmy w winta!...”

I towarzystwo zasiadło do zielonego stołu. Tym sposobem szlachetna akcja p. Wtrącałki w danym wypadku nie osiągnęła skutku... Leo Belmont.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś Sylweryusza.
Jutro Alojzego Gonzagi.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód o godz. 9 m. 23.

Koncerty.

Helenów. Koncerty L. O. S. Dziś wieczór solistów i oper. Dyr. Tad. Mazurkiewicz.
Jutro siódmy koncert symfoniczny. Dyr. Bronisław Szulc. W programie Beethovena symfonia piąta.

Rocznice.

Dnia 20 r. 1805. Żył przestał Władysław II król czeski i Polski.
1648. Rozgrom i złupienie Niemirowa przez kozactwo i czerń hajdamacką.
1815. Ogłoszono urzędowo w Warszawie wskrzeszenie Królestwa Polskiego pod berłem Aleksandra I.

Feljetonik.

Sen.

— Przed wojną — mówił do mnie pewien zastawny rzeźnik — rzeczywistość bywała niekiedy równie smutną, jak dziś, ale zato sny miały się przyjemne. A teraz? Okropna rzecz. Boję się spać, bo śnią mi się same zbrodnie, na których widok drzę i zimnym potem się oblewam, ja, człowiek, żyjący mordem i z racy swego zawodu, bezustannie plawiący się w krwi.

Uczni nie wyobrażają sobie życia na ziemi bez słońca, tleny, wody i t. p. historyi. Ja zaś powiadam, że podstawą egzystencji ziemskiej człowieka jest mięso. Gdyby nam zabrakło czworonogów, z konieczności poczęlibyśmy spożywać bydłętą dwunożną. Jest to ohydne, co mówię, ale fakty bywają nie tak piękne, jak poezja.

Właśnie a propos ludźmierstwa miałem dziś sen, na wspomnienie którego drętwieję. Oto ni stąd ni zowąd przyśniło mi się, żeśmy poczęli się wzajemnie zjadać i to zupełnie legalnie. A wszystko szło pewnym systemem, konsekwentnie, z budzącą grozą kolejnością. Najpierw zjadło się garstkę endeków (u nas wszystko zaczyna się od polityki), potem spożyliśmy kilka stronnictw jednokanapowych, ten i ów zawłócił tęściową do rzeźni, magistrat oddał nam pensjonarzy z przytułku dla żebraków, a Tow. dobroczynności poświęciło, co miało najdroższego — swoje starce i kaleki.

Wszystko to przyjmowałem z obojętnością, która teraz mnie zadziwia. Ale potem stała się rzecz, która mnie do głębi wstrząsała. Wzięto się do losowania i między innymi los padł na mnie. Panie, to było straszne. Jeden z współczesniejszych usiłował nawrócić ogół na jarstwo i w tym celu wygłosił odczyt, w którym wykazał niezbicie całą ohydę spożywania mięsa. Odczyt ogromnie się spodobał, prelegenta oklaskiwano i tegoż dnia zjedzono na kolację.

Te godziny życia, które mi jeszcze pozostawały, były dla mnie katuszą niewysłowioną. Nieustannie wierciłem się wokół mnie jacyś ludzie z potwornymi mordami, mówiące:

— Mam kartkę na funkcik pana dobrodzieja.

Albo:

— Jak pan sądzi, czy lepiej będzie, gdy się pana dobrodzieja przyrzadzi po nelsonsku, czy po tatarsku? A na kosteczkach kochanego pana zrobi się grochówkę — dobrze?

Ah, jakże zazdrościłem tym świniom, które zaroniono bić do paździerznika, a które to rozporządzenie mi się nie podobalo.

Wreszcie przyszli po mnie i...

— Przebudził się pan?

— Na szczęście. Ale gdyby nie to, już byłbym zjedzony.
Banzaj.

Kronika łódzka.

Wymiana bonów rublowych.

Wymiana bonów rublowych posuwa się szybko. Do chwili obecnej uskuteczono wymianę około miliona sztuk, przyczem okazało się, że ilość fałszywych bonów jest nieznaczna i, jak dotąd, wynosi zaledwie 1/4%.

Wobec panującego przy wymianie natłoku osób, byłoby pożądanym, by ludzie zamożniejsi wstrzymali się z tem, aż do chwili, gdy wymianę uskutecznią biedniejsi, których całą gotówkę stanowi nieraz kilka czy kilkanaście bonów rublowych.

Z wystawy kursów pedagogicznych.

Wystawa szkolna przy kursach pedagogicznych (Dzielnia 44), otwarta będzie jeszcze do czwartku. W niedzielę odbyła się na wystawie loterya fantowa, wylosowano 313 fantów z pośród wystawionych prac uczniów szkół miejskich.

Przytułek przeciwzebraczy.

W przytułku przeciwzebraczy urządzonym w byłym gmachu monopolu, przy ul. Za-

gajnikowej, będzie wkrótce otwarty oddział izolacyjny i kaplica. W przytułku obecnie znajduje się 150 żebraków obojga płci, w tem 5 chłopców do lat 13. Z przyjemnością się widzi, że żebracy, niedawno blakający się po ulicach miasta, umyeli i czysto ubrani, w urządzonych odpowiednio salach systematycznie pracują. Pensjonarze zajmują się szewstwem, pantoflarstwem, szyciem, rąbaniem drzewa i pakowaniem go w 5-funtowe paczki, które wkrótce będą sprzedawane na ulicach miasta. Wkrótce będzie otwarta pracownia torebek papierowych i rąbanie kamieni. Na miejscu pomoc lekarska i kąpiele. Przytułek prowadzony jest wzorowo pod energicznym zarządkiem p. Vogtmanna.

Z wydziału ogrodowo-leśnego.

Wydział ogrodowo-leśny przy magistracie opracowuje obecnie projekty następujące: całkowite przekształcenie ogrodu „Zróżlika”, upiększenie ogrodnicze parku 3-go maja, urządzenie skwerów przy szkole elementarnej, Zawadzka 42; zasadzenie drzew przy ulicy Piotrkowskiej, poczynając od ul. Andrzeja w kierunku południowym.

Wydział kolonij letnich przy komisji międzyzwiązkowej.

Ponieważ w ostatnich czasach ustalo zaoferowanie ze strony ziemian gościnny u siebie dla biednych dzieci łódzkich, przeto istniejący przy kom. międzyzwiązkowej wydział wysyła dzieci na wycieczki przyjmować zgłoszenia nowych kandydatów, których i tak zebrało się zgórą 200. Jak dotąd, wydział powyższy umieścił w okolicach Kalisza, Kutna i Łęczycy 1,184 dzieci.

Konferencya nauczycieli.

W dniu wczorajszym w sali aktowej gimnazjum niemieckiego odbyła się konferencya dla nauczycieli miejskich szkół początkowych. Konferencya ta została zwołana z polecenia rady szkolnego Sakobielskiego, miała na celu obznajmienie nauczycieli z najracjonalniejszymi metodami wykładów. Referowali pp.: Czajkowski, Szwalim i Starkiewicz. Jest to już trzecia taka konferencya, zwoływana przez władze szkolne.

Z kursów pedagogicznych.

Z kursów pedagogicznych polskich, niemieckich i żydowskich korzystało i korzysta dotąd zgórą 1,000 słuchaczy.

Rozdawnictwo odzieży.

Za pośrednictwem pań Bielszowskiej i Gerson zarząd żydowski Tow. pomocy biednym dzieciom szkolnym otrzymał większy transport odzieży i bielizny, które będą w tych dniach rozdane.

Przy Tow. zorganizowana została komisya dla urzędzenia wycieczek dzieci.

Z wydziału budowlanego.

W ostatnim kwartale Wydział zatwierdził 61 planów budowlanych; w 18 wypadkach wydano pozwolenie na rozbiórkę starych budynków.

Z Tow. Iekarskiego.

Jutro odbędzie się posiedzenie, na którym wygłoszony zostanie odczyt o puchlinie wodnej na tle złego odżywiania się.

Ze zgromadzenia majstrów blacharskich.

Zarząd zgromadzenia majstrów blacharskich i dekarskich postanowił urządzić biuro pośrednictwa pracy.

Ze Stow. kuśnierzy.

Zarząd Stow. kuśnierzy projektuje zorganizować sąd polubowny, a nadto skasować roboty domowe, t. zw. chałupnictwo.

Z gminy żydowskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu gminy uchwalono zwrócić się do gazet miejscowych o wydrukowanie odezwy, zachęcającej ludność żydowską do rejestracji strat wojennych i absolutnie wiarogodnego spisania i szacowania tych strat, które mają być zakomunikowane gminie.

Pozatem postanowiono odpisać zarządowi gminy żyd. w Berlinie, przedstawiając stan chederów tutejszych.

Kradzieże.

Przy ul. Zgierskiej 11 złodzieje wylamali dach, skąd dostali się na strych, gdzie rozbili kufry, należące do nauczyciela szkoły miejskiej, p. Putto i skradli mu garderobę zimową, wartości zgórą 500 rubli.

Przy ul. Nowo-Cegielnianej 40, Borysowi Solowiejczykowski skradziono różnych rzeczy na sumę 654 rb.

Z Lipna.

W folwarku Dobrzewicach, skutkiem uderzenia piorunu, nastąpił pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania folwarczne. Ocalono jedynie dom mieszkalny. Zabudowania były zaasekurowane.

Z Częstochowy.

Z Rady opiekuńczej pow. częstochowskiego.

Rada opiekuńcza pow. częstochowskiego została utworzona w drugiej połowie marca 1916 roku. Wskutek warunków miejscowych nie udało się powołać do Rady członków z wyboru — z konieczności więc ukonstytuowano Radę z członków Centralnego Komitetu Żywnościowego na powiat częstochowski i Miejskiej Deputacji Żywnościowej w pełnym ich składzie. Przewodniczącym Rady został hr. Władysław Potocki z Parzymiech.

Po ukonstytuowaniu się Rady przystąpiono natychmiast do organizowania Rad opiekuńczych w tych miejscowościach, gdzie ludność ucierpiała więcej z powodu wojny i gdzie istniały już pokrewne organizacje samopomocy społecznej.

Ponieważ w pow. częstochowskim — od początku wojny okupowanym przez wojska niemieckie, jeszcze przed zorganizowaniem R. G. O., powołano wiele instytucji, mających na celu regulowanie stosunków społecznych, Rada opiekuńcza w początkach istnienia rozwinięła wyłącznie akcyę dobroczynną, zajmując się podziałem sum, przekazanych jej przez R. G. O. i Komitet berliński.

Sprawą aprowizacyi ludności m. Częstochowy zajęła się Deputacja żywnościowa przy magistracie częstochowskim, sprawę zaopatrzenia w żywność pow. częstochowskiego ujął w swe ręce Centralny Komitet żywnościowy wraz z podkomitetami miejscowymi. Instytucje te pozostały dotychczas niezależnymi od Rady opiekuńczej.

Z istniejących w Częstochowie instytucji wymienić należy Kasę pożyczkową na czas wojny, instytucję bardzo pożyteczną i opartą na zdrowych podstawach.

Z Rad miejscowych na uwagę zasługuje Rada w Rakowie przy hucie B. Hantkiego, która utrzymuje kuchnię — wydając miesięcznie 15.000 porem; zajmuje się też biednymi dziećmi, otaczając je opieką. Inne Rady wydają ubogiej ludności przeważnie zasiłki pieniężne, ponieważ miejscowe komitety żywnościowe w stopniu dostatecznym ułatwiają biedakom nabywanie artykułów spożywczych za gotówkę.

W celu zaklądania w powiecie jaknajwiększej liczby ochron utworzona została Sekcyja ochron, składająca się z 3-ch członków Rady opiekuńczej pow. częstochowskiego, oraz 3-ch członków Towarzystwa opieki nad dziećmi. Rada opiekuńcza m. Częstochowy utworzyła oddzielnie także sekcję dla miasta.

Wydział budowlany przy Radzie opiekuńczej znajduje się w fazie organizacyi. Wszystkim Radom miejscowym rozesłany został „Atlas odbudowy wsi polskiej”. Na posiedzeniach Kółek rolniczych w Częstochowie odbywają się odczyty o budownictwie wiejskiem. Na skutek odezwy Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej utworzono Komisję archiwum społecznego.

Zająto się energicznie sprawą Kwesty ogólnokrajowej. Urządzono w powiecie kilkanaście zebrań agitacyjnych, Komisya odczytowa urządziła w Częstochowie dla prelegentów wczoraj odczyt o Konstytucyi 3-go maja. Wywarło odpowiedni nacisk na Rady miejscowe, by kwesta miała przebieg uroczysty i dała pożądane rezultaty materyalne.

Z Kalisza.

Korespondencya własna „Godz. Pol.”.
Instytucje kredytowe. — Handel. — Ruch oświatowy. — Koncert.

Wkrótce upłynie pół roku od chwili podjęcia czynności przez nasze instytucje kredytowe, czas więc już zestawić bilans ich działalności podczas wojny.

Zdawało się, że w rozgromionem mieście życie ekonomiczne pogrzanem zostało na zawsze. O jakieżkolwiek działalności banków, przynajmniej w czasie wojny, nikt nie śmiał marzyć. Ludzie, posiadający nawet znaczne kapitały w papierach wartościowych nie mieli za co chleba kupić, gdyż papierów tych niepodobna było zrealizować. Wówczas poczęł poprostu ratować tych ludzi prezes Tow. Wzajemnego Kredytu, p. Bulewski, otwierając w dniu 1 lutego 1915 r. w opustoszałym mieście biuro tej instytucji. Tow. Wz. Kr. poczęło wypłacać wkłady, realizować kupony wszystkich instytucji, wydawać pożyczki na papiery procentowe, książeczki oszczędnościowe Banku Państwa, książeczki emerytalne, depozytowe, a nawet pod zastaw przedmiotów wartościowych. W okresie od 1 lutego 1915 r. do 1 maja r. b. wydało Tow. Wz. Kr. pożyczek pod zastaw 832.000 rb. i zrealizowało kuponów płatnych za 300.000 rb., niósąc w ten sposób społeczeństwu wszelką pomoc, jaką instytucja kredytowa w tych czasach okazać mogła. Otwarcie Tow. Wz. Kr. i szeroka jego działalność wpłynęła na znaczne powiększenie się wkładów tegoż Towarzystwa.

Więc, kiedy z chwilą rozpoczęcia czynności w dniu 1 lutego 1915 r. wkłady wynosiły 2.188.000 rb., to 1 maja 1916 r. wynosiły już 3.380.000 rb., czyli powiększyły się prawie o 30%, co daje, bezwątpienia, dowód niezwykłego, zważywszy niepewne czasy, zaufania

ludności do instytucji. To też Tow. Wz. Kr. spłaciło wszystkie swe zobowiązania (na rachunkach korespondentów i otwartego Kredytu), wykupiło wszystkie weksle, znajdujące się w krajowych i zagranicznych bankach i przygotowane jest do pokrycia reszty swoich zobowiązań (w Rosyi), pożyczkami wydanymi na zobowiązania Banku Państwa i skupionymi kuponami państwowymi.

Nie będąc same obdłużone i mając wolne kredyty w innych bankach Tow. Wz. Kr. będzie mogło udzielać w przyszłości szerokiego kredytu, co rokuje odrodzenie naszego handlu i przemysłu.

Przykład Tow. Wz. Kr. podziałał na inne nasze instytucje kredytowe. Poczęły otwierać swe biura, wymieniając w chronologicznym porządku: IV, II i I Towarzystwa pożyczkowe - oszczędnościowe, Towarzystwo Kred. miejskie, drugie Tow. Wz. Kredytu, a po zajęciu Warszawy Bank Handlowy warszawski i Tow. Kr. Ziemiańskie. Tow. oszczędnościowe poczęły wypłacać swe wkłady częściami, tak, że obecnie zaufanie do tych instytucji wzrosło.

I-sze Tow. pożyczk. - oszcz. wypłaciło dotychczas około 200.000 rb., II Tow. O. P. wypłaciło przeszło 50.000 rb., inne mniejsze sumy. Tow. Kredytowe Ziemiańskie od chwili, gdy zaczęło przyjmować raty od ziemian (a pobrało dotychczas przeszło pół miliona rb.), poczęło pieniędzy tych używać na wypłacanie kuponów, resztę zaś gotówki przesyła Tow. do instytucji centralnej w Warszawie. Tow. Kred. miejskie wypłaca kupony i ściaga raty z miast prowincjonalnych, które nie ucierpiał w tym stopniu, co Kalisz. Rat tych ściągnęło Tow. dotychczas około 50.000 rb. Bank Handlowy, jako instytucja zamożna wypłaca naturalnie swe wkłady w całości. Co się tyczy banków prywatnych to te prawie zupełnie swych zobowiązań nie realizują, tłómacząc się spaleniem portfeli.

Weksli banki nie dyskontują obecnie żadnych, ponieważ handlu z powodu unieruchomienia niema. Ruch niby handlowy robi w mieście jedynie pokątna spekulacyja, którą w interesie ogółu należałoby już dawno ukroczyć.

Co się tyczy kroniki bieżącej naszego miasta, to warto nadmienić, że poczęto się nareszcie krętać około uruchomienia u nas takich instytucji kulturalnych, jak Koło Macierzy szkolnej i Biblioteka publiczna.

Może zbyt wolno to wszystko posuwa się naprzód, może zbyt długo trwają sesje przedwstępne, plusem w każdym razie jest to, że sesje takie przynajmniej już się odbywają.

Dnia 23 maja mieliśmy koncert. Głównym koncertu był śpiew p. Latoszyńskiej. Wieczór poświęcony był pieśni polskiej. Ukończona nuta polska to smęciła nas smutkiem swym, to porwała mazurową werwą. Z wykonawców, którym dank się należy, wymienić trzeba także utalentowanego, choć młodego amatora - skrzypka, w osobie p. Adama Zylbera, który grał swą wykazal zupełne opanowanie instrumentu i głębokie odczucie wykonywanych utworów. Podkreślić również należy nadzwyczajną kulturę muzyczną pani Jodwigi Szafnickiej, której akompaniament można nazwać bez przesady świetnym.

B.

Z Płocka.

Kwesta.

W Płocku nalepki na okna pojawiły się dopiero po raz pierwszy teraz, podczas kwesty „Ratujcie dzieci”. To też, jako nowość, cieszyły się one znacznym popytem.

Kwestę rozpoczęły odczyty b. pośła do Dumy, d-ra Macieży, d-ra Kosmacińskiego, d-ra Gołębińskiego i in. Dr. Macieży poruszył ważną sprawę wahań, jakie w normalnym wzroście ludności danego kraju wywołują wojny i tym podobne klęski ogólne. Powoławszy się na zdanie, że podczas wojny, więcej ginie starców, kobiet i dzieci z pośród ludności cywilnej, niż żołnierzy na polu bitwy, prelegent ilustrował prawdę tych słów tablicami statystycznymi: jedną, przedstawiającą wzrost ludności Królestwa Kongresowego w ciągu ostatniego stulecia — i drugą — charakteryzującą wpływ wojny na śmiertelność ludności wszelkich kategorii we Francyi podczas wojny frankopruskiej. Tablice te, opracowane przez d-wą Macieży, w sposób bardziej wymowny niż słowa potwierdziły prawdę powyżej przytoczoną.

Ponurą ilustracyę stanu obecnego stanowiły w odczycie d-ra Gołębińskiego dane o śmiertelności w Płocku za czas 5-miesięczny. Liczba zgonów prawie w dwójnasób przewyższyła w tym czasie liczbę urodzin (na 100 urodzin 185 zgonów). Znaczną zaś rubrykę, bo około 80 proc. w tej statystyce wynoszą dzieci.

W niedzielę, 11 b. m., dzieci ze szkół elementarnych i ochron, pod kierunkiem ks. kan. Strojnowskiego i innych nauczycieli i nauczycielek, zebrało przed Tumem, z trawnika wyżej umieszczonego deklamowali wierszyki. Deklamacyja przeplatana była śpiewem chóralnym, popularnych pieśni i piosenek. Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez ogół dzieci „Boże coś Polskę”. Nad zbraniami powiewał proporzyczk z napisem „Ratujcie dzieci”.

Aryści bawiącego tu teatru odegrali na rzecz kwesty „Obłężenie Trębowl”.

WARSZAWA.

Przed wyborami.

(o) Jutro upływa ostatni dzień zapisów na listy wyborcze. W biurach okręgowych już od wczoraj daje się zauważyć pewne ożywienie, nie takie jednak, jakiego można było oczekiwać i jakiego należałoby pragnąć. Wogóle, według informacji, pochodzących z biur wyborczych, trudno przypuszczać, aby wybory do samorządu, a raczej do Rady miejskiej, zgromadziły przy urnach bodaj tylu głosujących, co wybory na posła do Dumy, cztery lata temu.

Zachętą do zapisywania się miały być niedzielne wiece wyborcze, urządzone w różnych punktach miasta. Było ich kilkanaście. Najliczniejszy odbył się w Teatrze Polskim, urządzony przez Komitet demokratyczny, a zainicjowany przez posła Lempickiego.

Na wiecu tym, po zaznajomieniu przez dyr. Tow. Kred. Miejsk., p. St. Libickiego, zebranych z ordynacją wyborczą i po przemówieniu wieloletniego bojownika polskich hasel niepodległościowych, p. Wacława Sieroszewskiego, który dowodził, że Rada miejska musi być polską, nietylko z nazwy ale i z ducha, jako jedna z najpierwszych instytucji odradzającej się Ojczyźnie, — dr. Chodźko ogłosił następujące zasady ogólne, które rządzą się na przyszła Rada miejska:

1) Jawność obrad tak w radzie miejskiej, jak i w zarządzie miasta, jako jedynie zapewniająca dostateczną kontrolę publiczną; 2) równouprawnienie obywatelskie wszystkich warstw mieszkańców stolicy; 3) powołanie kobiet do udziału we wszystkich komisjach i wydziałach Rady miejskiej i Zarządu miejskiego (z wyjątkiem ściśle technicznych); 4) obsadzenie wszelkich posad (z uposażeniem powyżej 600 rb.) za pomocą konkursu, z usunięciem wpływów protekcji i pokrewieństwa; 5) niedopuszczenie do składu zarządu jednocześnie osób, pozostających między sobą w pierwszych trzech stopniach pokrewieństwa; 6) przestrzeżenie, ażeby prezydent miasta, burmistrz i członkowie magistratu, jak również ludzie, zajmujący w Zarządzie miejskim i komisjach rady stanowiska odpowiedzialne — nie przyjmowali dostaw; 7) wytrwała i skuteczna walka z przeżytkami demoralizacji i korupcji rządów rosyjskich tak co do osób, jak i rzeczy, jest obowiązkiem narodowej Rady miejskiej; 8) konsekwentne i nieustanne dążenie do zatarcia wszelkich śladów panowania rosyjskiego i przywrócenia Warszawie oblicza polskiego w jej wyglądzie zewnętrznym i architekturze — stanowić będzie jedno z najpilniejszych i najwładniejszych zadań Rady miejskiej.

Interesujące było przemówienie p. Artura Śliwińskiego o destrukcyjnym wpływie gospodarki rosyjskiej na życie Warszawy i o potrzebie zwalczania tego wpływu.

Po tych przemówieniach programowych, zaczęły się mowy wiecowe, z których jedna, p. Rasławickiego, robotnika socjal - demokracji, wywołała wielkie zamieszanie i wrzawę. Przewodniczący pozbawił go głosu, a gdy mówca mimo to nie chciał ustąpić z mównicy, siłą go z niej usunęto.

Wśród zamętu, hałasu, wiece przzerwano i zamknięto. Jednocześnie odbywały się inne wiece w rozmaitych punktach Warszawy. Na zaznaczenie zasługuje postawione na wiecu socjalistów w Pałacu Lodowym żądanie, aby w przyszłej Radzie miejskiej żargon żydowski równouprawniony był z językiem polskim. Obecni przyjęli tę propozycję grzmiącym oklaskiem. Oklaskiwano zresztą gorąco wszystkie wycieczki i zarzuty, skierowane przeciw „burżuazyjnemu“ społeczeństwu polskiemu.

Na wiecu Zjednoczenia wyborów żydów przemawiano w żargonie żydowskim i po polsku.

Zapowiedziany przez Centr. Komitet Narodowy wiec nie doszedł do skutku. Odłożono go do przyszłej niedzieli.

Pomimo agitacji wiecowej, wśród ludności polskiej, w szerszych jej warstwach, nie widać zainteresowania wyborami. Istnieje też usprawiedliwiona powódka przypuszczenie, że ludność żydowska, która liczniej zapisuje się na listy niż polska, może w przyszłej Radzie miejskiej znaleźć więcej swych przedstawicieli, niżby należało ze stosunku procentowego w ogólnej liczbie ludności.

Jakie wywołałoby to żale i narzekania, łatwo przewidzieć można. Wina jednak byłaby po stronie ludności polskiej i jej opiekałości.

Obywatelo!...

Zapisujecie się na listy wyborcze!

Termin ostateczny i nieodwołalny, upływa 21-go, a więc jutro.

Spełnijcie ten prosty obowiązek względem drogiej każdemu polskiemu sercu stolicy naszej. Nie wymaga on ani zbytej łatwości, ani straty czasu. Niechaj przez te 2 dni pozostałe biura wyborcze zaroją się od spieszących do spełnienia obowiązku.

Zapisujecie się, Obywatelo!!!

Kronika warszawska.

Rzemieślnicze wiece wyborcze.

(o) W lokalu związku rzemieślników chrześcijańskich odbył się szereg zebrań następujących grup zawodowych. Związku rzemieślników chrześcijańskich pod kierunkiem p. Maryańskiego. Delegatów koła starszych i podstarszych, oraz różnych zrzeszeń rzemieślniczych pod przewodnictwem p. Chubielskiego. Przedstawicieli drobnego przemysłu pod przewodnictwem p. Webera. Członków tapicerów pod przewodnictwem p. A. Strumiły. Delegatów IV kurii pod przewodnictwem p. Chabielskiego. Na zebraniach tych powzięto uchwały przyłączenia się do akcyi wyborczej Centralnego Narodowego Komitetu Wyborczego.

Trzydniowy kiermasz w Agrycoli.

(o) Trzydniowa zabawa, urządzona przez komitet kwesty „Ratujcie dzieci“ połączona z fantową loteryą i całym szeregiem atrakcyj, spotkała się z niebywałym wprost powodzeniem. Już sam cel zapewniał, że kiermasz nie może się nie udać — obawiano się tylko brzydkiej pogody, która w ostatnich czasach stale gościła w Warszawie.

Rzeczywiście dzień pierwszy kiermaszu, dzięki chłodnej i dżdżystej pogodzie nie wypadł tak, jak to było przewidywane w programie. Ustawiczny deszcz opóźnił znacznie roboty organizacyjne, tak, że dopiero przed wieczorem wykończono pozostałe pawilony i zaczął się ruch. Ruch ten jednak od razu przybrał rozmiary duże. Agrycola zaroila się tłumem, który od razu przystąpił do korzystania z clou jarmarku - tomboli, rozpoczynając ożywioną grę. Przyczyniał się do tego niewątpliwie rodzaj fantów, które prócz inwentarza żywego reprezentowały wyłącznie artykuły spożywcze, a Warszawa dziś na to lasa. To też wkrótce, przed pawilonem, gdzie odbywało się wydawanie fantów, utworzył się ogromny sznur szczęśliwych. Losy trafiały dosyć gęsto, fantów nadesłano przeszło 5,000.

Niemniej ożywiony ruch panował przy szeregu gustownych pawilonów urządzonych bądź przez komitet bądź przez firmy prywatne, które na rzecz kwesty zadeklarowały pewien rabat ze sprzedaży.

Niedziela wstała pod znakiem pięknej pogody. Publiczność spragniona słońca, korzystając z dnia świątecznego gromadnie pociągnęła do Agrycoli. To też wszędzie panował ścisły niebywały. Na pochwałę komitetu dodać należy, iż ujął on w sprężyste dłonie sprawę porządku publicznego. Nigdzie nie było zamieszania, niepotrzebnego tłoku, wywołującego zwykle szeregi przykrych zatarogów i nieporozumień.

Oprócz loteryi, mającej niebywałe wprost powodzenie, oprócz produkcji artystycznych na otwartej scenie, nie małą atrakcją dnia były wycieczki cyklistów, które miały rezultaty bardzo ładne, a następnie popisy Straży ogniowej.

I oddział Straży Ogniowej z zadziwiającą szybkością i karnością wybudował w przeciągu paru zaledwie godzin na boisku Agrycoli, drewniany pawilon, wysokości mniej więcej trzech pięter. Następnie trąbki dały sygnał pożarowy. Wozy strażackie w pełnym rynsztunku zjawily się na boisku. Strażacy błyskawicznie jęli zarzucać drabinki, poczęły pracować sikawki. Publiczność zobaczyła przebieg całej akcyi ratunkowej. Potem strażacy popisali się szeregiem ćwiczeń, zbierając w zamian serdeczne oklaski i budząc ogólną pewność, że, broń Boże w razie nieszczęścia, możemy liczyć na naszych strażaków. Ćwiczenia kierowała doświadczona dłoń inż. Tuliszkowskiego.

Zapowiadająca się piękna pogoda i ogólne powodzenie skłoniły komitet do przedłużenia kiermaszu jeszcze przez poniedziałek. I znowu widzieliśmy tłumy w Agrycoli, które w czasie bardzo krótkim rozchwytały pozostające jeszcze bilety. W szeregu kiosków urządzono licytację, które ze względu na sprzedawano przedmioty artystyczne, a po cenach umiarkowanych cieszyły się powodzeniem. Rażno szła sprzedaż w kioskach z owocami, chętnie kupowano znaczki — zabawa trwała do późnego wieczora.

Jakie są rezultaty trzydniowego kiermaszu, w tej chwili dokładnie powiedzieć nie można. Cyfry i obliczenia niezadługo poda komitet. Dziś tylko powiedzieć można: Wrażenie było jak najlepsze, publiczność bawiła się doskonale, wynosząc z Agrycoli wrażenia dodatnie a dochód będzie duży.

Oplacili się trudy komitetu, bezinteresowna jego praca, wyda hojne owoce — za które w pierwszej linii podziękują mu dzieci i szkoła polska — a następnie wszyscy ludzie czujący i myślący po polsku.

Dojazd do mostu.

(o) Zarząd miejski uchwalił dokonać gruntownej naprawy ślimaka przy moście ks. Poniatowskiego. Naprawę podzielono na dwie części. Najpierw wykonana będzie naprawa jezdnii, chodnika i częściowo obniżenie sklepienia, doprowadzenie do porządku warstwy izolacyjnej, założenie drenów, wyrówna-

nie spadku i ułożenie bruku i chodnika betonowego. O naprawie sklepienia zadecyduje specjalna komisja. Co do robót drugiej kategorii, obejmującej ułożenie bruku ulepszonego i chodników asfaltowych, to Zarząd miejski wypowiedział się za odroczeniem tych robót do czasu, gdy grunt zupełnie się już osiadzie, co wymagać będzie lat kilku. Na roboty powyższe Zarząd miejski wyznaczył 10460 rb.

O zwrot szpitala.

(o) Na wystosowane do Zarządu miejskiego podanie gminy żydowskiej co do zwrotu gmachów b. szpitala żydowskiego przy ul. Pokornej, gdzie obecnie mieści się szpital miejski dla chorych zakaźnych, Zarząd miejski zawiadomił gminę, że w obecnych warunkach spełnienie życzeń gminy jest niemożliwe.

Dom izolacyjny na Pradze.

(o) Opieki sanitarne na Pradze wystąpiły do Urzędu zdrowia publicznego z propozycją urządzenia na Pradze domu izolacyjnego, któryby zarazem służył dla potrzeb przedmieść okolicznych. Bez urządzenia domu izolacyjnego przedsiębrane środki walki z chorobami epidemicznymi nie dają pożądanego wyników.

Kioski ogłoszeniowe.

(o) Wobec kończącego się terminu dzierżawy miejskich kiosków dla rozlepiania ogłoszeń jedna z firm wrocławskich złożyła ofertę na oddanie jej dzierżawy tych kiosków.

Zapytania.

(o) Kilka zarządów miejskich z miast gubernialnych i powiatowych zwróciło się do Zarządu m. Warszawy z prośbą o nadesłanie im szczegółowych informacji na jakich warunkach została załatwiona sprawa udzielania pożyczek na książki rosyjskiej kasy oszczędnościowej.

Tania kuchnia dla niemowląt.

(o) Dzięki staraniom i zabiegom Tow. opieki nad niemowlętami, oraz pań: wiceprezydentowej Piotrowej Drzewieckiej, inżynierowej Janowej Jeziorańskiej i prezesa tanich kuchni, p. Stanisława Hirsza, powstała z ramienia sekcji tanich kuchni Zarządu m. stoł. Warszawy pożyteczna placówka — kuchnia i ambulatoryum dla niemowląt.

Wczoraj w południe, wobec licznie zebranych gości, odbyło się uroczyste otwarcie kuchni znajdującej się w Alei Jerolimskiej Nr. 111, w pieciu nadzwyczaj czysto i higienicznie urządzonych pokojach.

Przed poświęceniem lokalu kuchni przemawiał ksiądz Jan Manerberger, który w imieniu matek dziękował wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do założenia pożytecznej placówki. Następnie przemawiali jeszcze, życząc nowej instytucji pomyślnego rozwoju, dr. Ludwik Bondy i dr. Jadwiga Bukowska. Kuchnia przeznaczona jest dla 300 niemowląt (od przyjęcia na świat do trzech lat) i wydawać będzie (od 10 do 12 w południe) za opłatą 3 kop., 1 kop., a nawet bezpłatnie — 1 litr sterylizowanego mleka, jako też kleik, kaszkę manną na masle i mączkę „Nestle“ i t. p. artykuły odżywcze. Trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych będzie czynne ambulatoryum, gdzie dr. Mieczysław Kościński będzie badał niemowlęta i udzielał matkom rad i wskazówek. Zarząd kuchni spoczywa w rękach pań: wiceprezydentowej Drzewieckiej i inżynierowej Jeziorańskiej. W przyszłości projektowane jest założenie jeszcze sześciu takich kuchni w najbardziej potrzebnych dzielnicach miasta.

Na pensji p. M. Łojkówny.

(o) Od wtorku do soboty włącznie, t. j. w ciągu 20, 21, 22, 23 i 24 b. m. w zasłużonym zakładzie naukowym p. Marty Łojkówny (Warszawa — Polna Nr. 30) otwartą będzie wystawa rysunków i prac uczenia. Zwiedzac można od 11 rano do 6 popołudniu.

Na zakład p. Łojkówny szczególną chęlibyśmy zwrócić uwagę: jest to jedna z tych szkół wyjątkowych, w której bez najmniejszych wpływów zzewnątrz od samego początku ubiegłego roku szkolnego przełożona, szczerą Polka usunęła język rosyjski ze wszystkich klas, a rok szkolny rozpoczęła nabożeństwem, po którym chór uczenia zaśpiewał: „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Z dymem pożarów“.

Wybitnie polski i religijny kierunek zakładu, mieć winny na uwadze te matki, dla których szlachetnym „Bóg i Ojczyzna“.

Za dwa miesiące w wielu rodzinach zarówno Warszawy, jakoteż prowincji musi się zdecydować kwestya, dokąd — do jakiej kuzni i pod czyją opiekę oddać należy ukochane dziecko, aby Społeczeństwo najwyższą w przyzwołości korzyść odniosło. Doświadczenia z przeszłości powinny być jedynie miarodajne przy wyborze szkoły, tem więcej, że przez oddanie dziecka do zakładu, stojącego na gruncie czysto polskim, spełnia się obowiązek popierania takiej szkoły, która tą polskość w czyn wprowadza.

Wykazy hypoteczne.

(o) Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 19 kwietnia 1916 roku, dotyczącym ślęganania podatku hypotecznego w obrębie General-Gubernatorstwa warszawskiego (ogłoszonym w Nr. 21 Dziennika Rozporządzeń dla General-Gubernatorstwa Warszawskiego z dnia 1 maja 1916 r.), każdy właściciel nieruchomości, którego posiadłość obciążona jest kapitałem lub rentą, winien przedstawić wykaz sum, obciążających te realności. Właściciel kilku realności winien przedstawić wykaz dla każdej realności oddzielnie. Otaksowanie tego podatku ma nastąpić obecnie. Naczelnik milicji polecił pp. komisarzom zażądać w wydziale finansowym cesniam. Prezydium policji wydania potrzebnych na ten cel druków, przyczem rozniesienie i zebranie wypełnionych wykazów uskutecznią funkcjonariusze milicji. Właściciele nieruchomości winni zwrócić odpowiednim komisaryatom do dnia 30-go czerwca 1916 roku.

Podatek od psów.

(o) Z powodu rozpoczęcia poboru podatku od psów, wielu właścicieli tychże zwraca się do Zarządu miejskiego z podaniami o zwolnienie ich od opłaty podatku ze względu na niezamożność. Wobec tego naczelnik milicji polecił pp. komisarzom, aby podania, jakie za pośrednictwem biura naczelnego będą komisaryatom przesyłane, były sprawdzane na miejscu co do prawdziwości danych o zamożności petentów.

Grabież.

(o) Wczoraj w godzinach południowych w kilku sklepach komitetowych rozgrabiono pewną część znajdujących się na składzie towarów.

Ujęcie bandyty.

(o) W zajeździe przy ul. Grzybowskiej 38, ujęto przypadkowo poznanego bandytę, który brał udział w morderstwie przed rokiem.

W Szydłowcu gubernii radomskiej zamordowano wówczas 3 osoby, które bandyci wrzucili do studni. Morderców narazie nie wykryto. Po dłuższym czasie dopiero, gdy znowu dokonano napadu na austriackich żandarmów i zastrzelono 3 z nich, ujęto kilku bandytów, którzy przyznali się także do morderstwa wspomnianych 3 osób. Bandyci dodali przytem, że przywódcą bandy jest Feliks Wedelski, który zbiegł. Władze ogłosiły wtedy „Obwieszczenie“ co do ujęcia bandyty, ale nie doprowadziło ono do pożądanego wyniku.

W tych dniach przybyli do Warszawy mieszkańcy Szydłowca, Lejbel Szarfharc, Pola Frigenblatowa i Gitla Feigenblatt. Będąc w zajeździe przy ul. Grzybowskiej 38, ujrzeli tam bandytę Feliksa Wedelskiego, wspomnianego herszta, którego na wszytę przez nich alarm aresztowano.

Znaleziono przy nim 4 ruble i paszport na imię Józefa Kowalskiego, ze wsi w gub. Łomżyńskiej.

Początkowo W. nie chciał się przyznać, później jednak, gdy go skonfrontowano z osobami, które go znały osobiście, przyznał się także do dokonanych morderstw.

Z Sądów.

Falszywi agenci.

(o) 19-letni Szymon Florman, robotnik i 18-letni Szlama Mokotowicz, krawiec, stanęli wczoraj przed sądem, oskarżeni o to, że na początku r. b. zgłaszali się do różnych mieszkańców Warszawy i pod groźbą sporządzenia protokołów (oskarżeni podawali się za agentów policji niemieckiej) wymuszali łapówki.

Od niejakiego Abrama Glasmana oskarżeni otrzymali 25 rb., od Srula Lipawera, który nie miał pieniędzy — 3 srebrne kubki.

Sąd skazał Flormana na sześć, Mokotowicza na 8 miesięcy więzienia.

Akuszerka przed sądem.

(o) 45-letnia Liba Majeranowska, akuszerka, stanęła wczoraj przed sądem, oskarżona o to, że w lutym r. b. dokonała na osobie Aleksandry Kozonowej zakazanej operacyi, wskutek której K. zmarła, gdy zaś przestępstwo wydało się, usiłowała przekupić komisarsza milicji, Puczkowskiego, by nie sporządził protokołu.

Sąd skazał oskarżoną na 2 lata więzienia.

Teatr muzyka.

Teatr Wielki. Dziś i jutro w dalszym ciągu „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Eskapada“ Trarieux'a.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Trzeci“ Sabino Lopez. W próbach nieznaną komedya historyczna Michała Bałuckiego p. t. „Kiliński“.

Teatr Mały wystawia jeszcze tylko przez czas krótki komedya p. t. „Moje kochanie“. Na scenie teatru pod reżyserją p. Gasińskiego odbywają się próby z „Ładnego polowania“ J. Feydeau'a.

Teatr Letni. Dziś po raz 31-szy „Medal 3-go maja“ St. Kozłowskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu“, jutro po raz ostatni „Orfeusz w piekle“ Offenbacha. Najbliższą premierą teatru Nowości będzie operetka Oskara Strausa „Dokoła miłości“, która w Wiedniu grana była przez 400 wieczorów z rzedu.

Teatr Praski. Dziś „Biedna dziewczyna“.

Wies nasza podczas wojny.

W ostatnim numerze „Tygodnika Polskiego” znajdujemy ciekawą i frańską naogół charakterystykę wsi polskiej, a ściślej mówiąc — ludu wieskiego, na tle rozgrywających się obecnie wypadków. Charakterystyka ta wyszła z pod pióra p. Jana Smoły, i oparta jest na gruntownej znajomości duszy chłopskiej i stosunków, panujących na wsi.

Naogół powiedzić można, iż w swoich licznych rzeszach wies zachowywała się rozmaicie. Jeżeli przeniesiemy się myślą na wies, aby zbadać stopień przygotowania i zachowania się włościan, to przed nami stanie cała różnorodność ustosunkowania, od zupełnej ciemnoty i nieświadomości, aż do zupełnie dobrej orientacji we wszystkich zagadnieniach. Są tam ludzie, którzy nie tylko zdają sobie sprawę z wydarzeń i mogą o nich mówić, ale posiadają nawet zdolność, aby mniej świadomych pouczać i organizować. Od usposobionych wrogo do tego, co polskie, dojdziemy aż do tych, co wykazali najwyższe i najofiarniejsze stanowisko obywateli kraju. Dla prawdziwości musimy jednak ze smutkiem dodać, że na tych szczytach ludzi było i jest mało, a na dole bardzo dużo.

Poza tem z rysów ogólnych spostrzeżemy na wsi świeżą, żywiołową siłę, która stanowi o tem, że wiatry dziejowe nie zmiołły naszego chłopca. Dla dokładnego zaznajomienia się, skupmy uwagę na poszczególnych momentach.

Zaradność i wytrzymałość chłopca podczas wojny. Niebawem zaradność i wytrzymałość okazała wies podczas tych wstrząszeń dziejowych. — Wsie, zwłaszcza te, gdzie odbywały się walki i postoje wojsk, znalazły się w niezmiernie trudnych i ciężkich warunkach. Jakim ciężkiem brzemieniem burza wojny zwała się na niektóre wsie, możemy mieć pojęcie, jeżeli spojrzymy na fakty, że wielu chłopów ciężar ów przyplącał nawet zupełnym upadkiem swych sił fizycznych.

W swojej wiosce spotkałem kolegów, niedawno młodych i rześkich, którzy dziś, z powodu ząbień i chorób, wywołanych np. przez pełne przygodzie ucieczki i ukrywanie się, schną i szybko zbliżają się ku śmierci. Aby takie trudy znieść, aby ocalić coś z gospodarstwa, aby to gospodarstwo nadal prowadzić, potrzeba było niezwykłej wytrzymałości i sprytu. Chłop znalazł tę siłę i ten spryt życiowy. Prawie wszystko jest zasiane i uprawione jako tako, a jeżeli zmniejszyła się liczba koni, to chłop sztukował to tem, że więcej pracował i że nawet sam pomagał koniom, popychając wóz. Poradził sobie i z władzami i z wojskiem i nie dał sobie zabrać wszystkiego. Ocalanie tego, co było i prowadzenie gospodarstwa rozumie się, nie pochodziło z jakiegoś ogólnego nakazu narodowego, ale z prostej, zdrowej tężny życia, które niewytłumaczonymi biologicznymi siłami broni się od zaniku i w każdym miejscu i wypadku znajduje zaradność i obronę. Gdyby nie to, kraj nasz byłby znacznie gorszą pustynią i grobem.

Moralność. Etyka ludu jest oparta w dużej mierze na obawie i postrachu, na nienaruszeniu aurytetu ustaw i ludzi. Nawiasem dodać trzeba, że bardzo grzeszyli ci, co urabiali lud i wychowywali go głównie ze strony zewnętrznej. Otóż ta właśnie etyka z początkiem wojny przysła; powiedziano sobie: „obecnie wojna, niema sądów ani kar, więc wszystko wolno” i z tem tłumaczeniem dopuszczano się wielu grzechów i nadużyć. Rozpusta, przedtem prawie nieistniejąca we wsi, zaczęła się szerzyć i zataczać szerokie kregi. Krzywdzenie sąsiadów różnymi sposobami nie należało do wyjątków. Nastąpiło wprost jakieś zarwanie moralne. Jednak z czasem daje się zauważyć opamiętanie i zdrowa opinia i zdrowe obyczaje zwyciężają i naogół zaczyna się nawrót do lepszego, do pracy i moralności. Tylko jeszcze jednostki nie przyłączyły się do ogólnego nawrotu.

Wojna przyniosła naszej wsi wiele grzechów i zwyrodnienia, jednak w sądzie strony moralnej musimy być ostrożni. Sąd bardzo a bardzo łagodzą warunki, gdyż w wielu wypadkach to nie dobrowolne przekroczenie przykazań i nakazów, ale to wypadki, gdzie czyn i działania były wyrazem chwili, zmuszającej do postawienia pytania: istnieć lub nie istnieć? — Bez różnych wybiegów nie można się było ostać na miejscu. Takie położenie bywało nieraz.

Zresztą chłop działał nie tylko, aby ocalić siebie, ale działał jako ojciec rodziny i musiał walczyć o jej byt i przyszłość. A przypomnijmy sobie postępowanie różnych ludzi uczonych i bardzo dobrze wychowanych, którzy podczas wojny zachowywali się nie lepiej od wieśniaków. Miałem możność oglądania ich niezbyt etyczne czyny, które popełniali nie z powodu braku urobienia i zasad etycznych, ale dlatego, że znaleźli się pomiędzy Ewangelią a nieszczęściem. Tak jest np. ze sprzedawcą żywności, z powodu której często mylnie zarzuca się wsi zdrzierstwo niemilostierne. Otóż, z pominięciem pijawek wieskich, na szczęście

nielicznych, o całej wsi ani na chwilę nie można wydawać podobnego sądu. Ceny za produkty wieskie w mieście to nie ceny, jakie biorą gospodarze. Drożyzną tak wielką powoduje dzisiejsza dostawa, a głównie i prawie wyłącznie gra spekulacji. Prawda, że w liczbie tych pijawek znajdują się także i chłopci, ale wynaturzonych wyjątków nie można uogólniać. Naogół, zwłaszcza w dalszych wsiach od miast, ceny produktów stosują się do taksy, jaką naznaczyły władze, a ta — wobec podrożeń wszystkich przedmiotów — prawie zupełnie jest usprawiedliwiona.

Postawa względem innych warstw. Człowiek udający i zmuszony udawać pokorę i posłuszeństwo, skoro widzi, że panującemu brakuje siły, staje się wyzywający, mściwy, brutalny. Chłop, fałszywie przyuczony do nadmiernej czolobitności przed innymi, skoro poczuł moment rozluźnienia, zmienił postawę i dał jawny wyraz swym niechęciom i nienawiściom. Pojawily się głosy opowiadające, że wojnę i wszystkie jej ciężary sprowadzili panowie i księża. Ten i ów nawet szepnął kainowo, że nie byłoby nieszczęścia, ale „trzeba było jeszcze wcześniej wyrzucić panów i księży”. Inaczej natomiast zachowali się ci okrzykami jako zarozumiałcy „buntownicy”, co ludziom nie kłaniali się niżej, jak się ludziom należy. Ci po dawnemu nie zniżają głowy przed innymi, ale też panom ani księżom nie wyrażają i nie mówią: „było ich wyrzucić”, ale w miarę możności i przygotowania tęsknią do tego, co swoje i wraz z innymi pracują.

Orientowanie się w biegu dzisiejszych wypadków. Ci, co się gdzieś uczyli, co czytali i czytają gazety, orientują się wcale nieźle, ale całe rzesze ciemnych zupełnie sobie nie mogą poradzić i dają się powodować najróżnorodniejszym plotkom i bajkom. Rozumowanie ich do tego stopnia nieopanowane, że parę razy na dzień zmieniają sąd, przecząc samym sobie. Dla nich wszystkie główne wypadki rozpoczynają się koło Częstochowy, skąd mają wychodzić i zachodzić wojska nie tylko rosyjskie, ale i włoskie. Brak najmniejszej znajomości geografii i nauk historycznych i społecznych, oraz brak pewnych wiadomości z dnia dzisiejszego nie może tworzyć innych sądów. Realny, praktyczny, logiczny i rozumny umysł chłopca nie może sobie poradzić ze zjawiskami, które ogromem przerastają jego doświadczenie i wiadomości.

Co robi wies? Ciemni zajmują się tylko tem, co dotyczy ich gospodarstwa i najbliższej ich rodziny; bacząc aby ich samych życie nie zwiola. Ci jednak, co się uczyli, a zwłaszcza ci, co skończyli szkoły rolnicze, starają się namawiać do pracy ogólnej i oświaty. Oni utrzymują dziś nieliczne stowarzyszenia i zakładają tu i owdzie szkoły i ochrony. Oni myślą o sprawach ogólnych, oni pomyśleli o rocznicy 3 maja i zamówili nabożeństwa na tę intencję. Dla dokładności wypada zaznaczyć, że i w tych szeregach wojna poczyniła pewne spustoszenia.

Ofiarności. Gazety prawie nie notują ofiar wsi, a jednak nie można powiedzić, aby wies nie była ofiarna i tylko trzeba zaznaczyć, że ta ofiarności inaczej się objawia i że inaczej niż w mieście należy ją wyzyskiwać. Jeżeli wżniemy pod uwagę chętnie dawaną pomoc tym, co się sami udają na wies, i nie odmawianie pomocy tym, których na wsi umieszczono; jeżeli zanotujemy pomoc sąsiedzka i to, że nawet żołnierzom obcym dawano pożywienie za darmo, to zobaczymy, że wies wcale nie jest pozbawiona ofiarności, tylko że ta ofiarności jest inna. Umysł i wyobraźnia chłopca są najczęściej przytwierdzone do miejsca i okolicy, nie mogą ogarniać dalekich potrzeb i nie znają pewnych form ofiarności. Chcąc ofiarności chłopca wyzyskać trzeba pamiętać o tej bezpośredniości i konserwatywności dawnych form. Aby dawał pieniądze na cele publiczne potrzeba go dopiero nauczyć tego. Nawet inni musieli się nauczyć tej pomocy ofiarności, gdyż ofiary pieniężne tak szeroko składane w ostatnich latach na szkołę i inne cele dawniej nie istniały, o czem świadczą choćby ofiary na pomnik Kopernika.

Chłopi w wojsku. Mobilizacja uderzyła przerażeniem w spokojność chłopca. Z wielkim płaczem i żalem zegnał rodzinę i dom swój, ze strachem wielkim szedł w nieznaną śmiertelne jutro wojny.

Z drżeniem i strachem — aczkolwiek posłusznie szedł w pierwsze boje. Ale w niedługim czasie oswajał się z hukami, trudem, okropnością wojny i imponującą wytrzymałością, posłuszeństwem i bohaterstwem. W zrezygnowaniu chłopkiem szedł, a swoją siłą żywiołową i bohaterstwem oddawał usługi wszystkim armiom, gdzie służył. Niedawno rozmawiałem o tem z jednym z chłopów. W postawie, znamionującej niepowstrzymaną siłę i odwagę pokazywał pochod do ataku. Opowiadał: „My z pułku grenadierów, my grenadierzy, a inne pułki piechoty — to muszkietery, ale oni nie nie wari. Nam nikt nie wydeł, nam nikt nie wytrzyma. Z początku bojałem się i jakieś pierwszy raz strzelali trzęsłem się i spocilem cały, ale tera to się nie boję, bo kula jest lo mnie ulono, jeżeli ma me trafić to trafi, a jak nie, to nie”. Rozmowa ta to nie wyjątek pomiędzy tymi, co noszą różne czapki i różne systemy karabinów. „Bar-

tek” Sienkiewicza i „wiarus” Wyspiańskiego — to nie tylko obrazy i wizje poetyckie.

Poziom i przekonania polityczne. Pomimo istnienia stronnictw „ludowych” i „chłopskich” włościan zorganizowanych ściślej i takich, którzy zdecydowanie orientują się w polityce narodowej i mają wyraźne pojęcia polityczne, jest mało; tak, że nie można mówić w poważny sposób o zorganizowaniu i przygotowaniu stanowisku politycznym, a można tylko mówić o nastrojach, życzeniach i chęciach. Prawie najczęściej spotykamy objaw w tej dziedzinie — to bierność i apatia. U wielu daje się słyszeć: „niech będzie jak chce, niech wygra, kto chce, aby tylko był spokoj”. „Była polska wies spokojna” powtarza się nie tylko u dziennikarzy. Spotyka się i gorsze fakty, bo tęskne i gorące spórzenia ku wschodowi. To rezultat tego, co czynili na wsi nie tylko komisarze, ale i pewni nasi politycy, którzy śmieli śpiewać hejnały tym, co zakrawili Pragę, tym, co tyle niezliczone krzywd i ran nam zadali. To przykład, mówiący, jak nie należy pracować pomiędzy ludem. Obok jednak tamtych smutnych objawów nie brak faktów dodatnich, bo w wielu sercach grają w głębi utajone polskie uczucia i tym niejednokrotnie wyrwie się tęskne: „że by Polska była sobą”. Poza tem mamy garstkę tych, co umiejętnie i zdecydowanie dążą do tego, co swoje.

Ta sprawa jest najboleśniejsza i wymaga najwięcej wysiłków, aby zrobić co należy.

Jeżeli przebiegniemy wyobraźnią całość wsi, to zobaczymy masę wad i braków, i naogół niewysoki poziom. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę warunki dzisiejsze i warunki dawniejsze, gdzie ciśnienie rosyjskie nie tylko zabraniało rozwoju, ale ociemniało i deprawowało, to możemy powiedzić z pociechą i nadzieją, że jeszcze jest względnie dobrze. Jeżeli weźmiemy warunki dzisiejsze i dawniejsze, w jakich żyje i żył chłop, zamiast smutku nad tem, co jest, raczej musimy zadać pytanie, gdzie są te siły co pozwoliły przetrwać, rozwijać się nawet, co pozwoliły na to, aby nie stać dużo niżej, jak dziś lub też nie upaść zupełnie? Zważywszy na to wszystko, śmiało możemy powiedzić: warto pracować nad ludem i pracować trzeba, bo tam jest ocalenie nasze,

Sprawy polskie.

Wynurzenia Milukowa w sprawie autonomii Polski.

Współpracownik „Secola” C. A. Andriulli przed wyjazdem delegacji rosyjskiej na front włoski miał wywiad z Milukowem. Omówiwszy kwestję stosunku włosko - rosyjskiego, kwestję ciśnienia morskich Armenii i Dumi rosyjskiej, wypowiedział się też Milukow w kwestyi polskiej, oraz żydowskiej. Wynurzenia Milukowa odnośnie do Polski brzmią w dosłownem tłumaczeniu z włoskiego jak następuje: „Co się tyczy Polski — mówił Milukow — to program nasz majowy z roku 1915 zawierał reformy, podobne do homerulu irlandzkiego. Przyznać trzeba, że projekt nasz spotkał się z zupełnym uznaniem Polaków, z wyjątkiem skrajnej mniejszości, myślącej o zupełnej niepodległości Polski.

— A cóż na to rząd? Co czyni właściwie rząd? — pyta Andriulli Milukowa. — Przecież na ogół istnieje przeświadczenie, że autonomia dla Polski ma być li tylko administracyjna.

— Projekt rządowy — odpowiedział na to Milukow — nie jest jeszcze i nie będzie na razie znany, gdyż za jakieś 6 tygodni nastąpi odroczenie Dumi. Ale skoro Duma zostanie znowu otwarta, a nastąpi to mniej więcej w połowie października starego stylu, przyjdzie sprawa autonomii Polski prawie z całą pewnością pod obrady. Choćby wtedy miała istnieć zupełna rozbieżność między dwoma projektami, projektem rządu i projektem opracowanym przez specjalne grono posłów, będzie można dojść do pożytecznego kompromisu.

A zresztą jak na teraz wszelka dyskusja nad autonomią Polski byłaby przedwczesną. Przecież przedewszystkiem trzeba Polskę odzyskać i złączyć ją w jedną całość narodową. Trzeba zatem przedewszystkiem zwyciężyć. Bez zwycięstwa koalicji nie może być mowy o autonomii Polski.

W stosunku do żydów zapowiedział Milukow rozmaite reformy, a między innymi, zniesienie procentowego ograniczenia w szkołach, ograniczeń co do zawodu adwokackiego i osiedlenia się w Rosyi.

Posłowie Polacy a Duma.

W petersburskich gazetach ogłoszono spis posłów, którzy nie byli obecni na pierwszych posiedzeniach obecnej sesji Dumi i nieusprawiedliwili swej nieobecności. Jest ich ogółem 113, a w tej liczbie wszyscy posłowie polscy z wyjątkiem posła Bałkowskiego.

Wśród nieobecnych jest również wielu prawodawców jak i członków „bloku postępowego”. Wszyscy oni zapłacą po 25 rb. grzywnien. (WAT.)

Z życia wygnańców.

Polskie kursy wakacyjne w Petersburgu.

Polska „Macierz szkolna” w Petersburgu ukończyła już swe zabiegi koło stworzenia kursów wakacyjnych dla nauczycieli elementarnych. Dnia 1 czerwca rozpoczęły się w gmachu gimnazjum żeńskiego św. Katarzyny wykłady i zajęcia pedagogiczne dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkolnictwie elementarnem. Od wstępujących wymaga się jako minimum kwalifikacji ukończenie 6 klas szkoły średniej. Czas trwania kursów (225 godzin) podzielono pomiędzy wykłady i zajęcia praktyczne w trojkiem ugrupowaniu. 1) Wysłuchanie seryi lekcji, pogłębiających wykształcenie kandydatów w dziedzinie polonistyki i filozofii, oraz zdanie z nich sprawy i referatowe opracowanie tematów wskazanych przez wykładających. 2) Wysłuchanie i przerobienie szeregu lekcji wzorowych z każdego poszczególnego przedmiotu, objętego planem szkoły elementarnej. 3) Stosowanie nabytych wskazówek metodycznych pod kontrolą nauczającego w szkole, którą Macierz w gmachu św. Katarzyny prowadzi stale. Tylko uczniowie, poddający się tym trzem kategoriom ćwiczeń, mogą liczyć na przyznanie im kwalifikacji ukończenia kursu — ci też liczyć mogą na pierwszeństwo w przyznawaniu im posad w szkolnictwie Macierzy. Opłata za kurs całkowity wynosi 25 rb. Mogą być od niej zwolnione osoby, które z góry zapewniają swoją pracę w uczelniach Macierzy, oraz te, z niechęcych przyjąć zobowiązań względem Macierzy, które o ulgi poproszą. Przewidziana jest też kategoria słuchaczy na pojedyncze serye wykładów — ci płacić będą 5 rb. od seryi. Przyjeźdnym polskie towarzystwo pomocy ofiarom wojny ofiarowało mieszkanie w internacie ochroniarce, przez nie utrzymywanym. (WAT.)

Niezłuszone zarzuty.

Wobec tego, iż w pewnej części prasy rosyjskiej pojawiły się skargi na wygnańców polskich, mających podobno umyślnie podawać wyższą od rzeczywistej ich liczbę „Petr. Wiedomosti” porównują dane o ilości wygnańców Polaków, podane przez Radę zjazdów polskich i przez Komitet Tatjanowski. Na zasadzie tego porównania oświadcza organ rosyjski co następuje: „Nie mamy zasady, do przypuszczenia, iżby Polacy umyślnie zwiększali liczbę swych wygnańców wojennych, aby usprawiedliwić niewspółmierne z innymi narodowościami wydatki rządu na wygnańców-Polaków. Błąd polega tu widocznie na sposobach obrachunku. Należałoby na to zwrócić uwagę, gdyż rząd asygnuje fundusze organizacjom narodowościowym według ich preliminarzy, opierających się na podawanych przez nie liczbach wygnańców. (WAT.)

Bezstronne świadectwo.

Pełnomocnik do spraw wygnańców w gubernii niżegorodzkiej, Kaszkarow, zwiedził Arzamas i Wyjezdnoje i zawiadomił gubernatora, że akcja ratunkowa jest postawiona należycie, „wygnańcy polscy pracują wzorowo na robotach rolnych”, a szkółki i ochronki funkcjonują sprawnie. Dzienniki polskie na terytorium rosyjskiem notują z zadowoleniem powyższe oświadczenie i zaznaczają, że wszelkie twierdzenia gazet petersburskich o tem, jakoby wygnańcy polscy usuwali się od robót rolnych w Rosyi środkowej, znów okazały się zmyślonemi i tendencyjnie puszczanemi w świat w celu oskarżenia Polaków. (WAT.)

Wystawa polska w Petersburgu.

Zapowiadana od kilku tygodni wystawa wyrobów dzieci polskich, wychowywanych w instytucjach petersburskiego oddziału Towarzystwa pomocy ofiarom wojny, ma być otwarta dnia 25 czerwca, i będzie trwała w całości do 20 czerwca. Lokal na wystawę udzielił gościnnie właściciel hotelu „Regina”, który oddał do dyspozycji komisji wystawowej prześwietną salę na piętrze. Obfity zbiór eksponatów można oglądać codziennie. Urządzący mają zamiar urozmaicać zwiedzających czas odczytami, koncertami, rautami i t. (WAT.)

Zamknięcie towarzystw dla wygnańców-litwinów

Z kilku gubernij Rosyi środkowej do szła do pism petersburskich, że dokonano w ostatnich czasach masowego zamknięcia oddziałów litewskiego towarzystwa pomocy wygnańcom-Litwinom. Powody nie są bliź znane. (WAT.)

Dział ekonomiczny.

Granice obdłużenia.

Gdy właściciele nieruchomości w Warszawie z wyrzutem spoglądają na dwa bloki adwokackie, siedzące w zarządkach Tow. Kredytowego m. Warszawy i Stowarzyszenia na Miodowej, które wykazały dużo patriotycznej elokwencji i dobrych chęci, a mało, zbyt mało, konkretnego czynu dla polepszenia warunków bytu i chleba „biednych” kamieniczników, Towarzystwo Kredytowe Ziemięskie święci tryumf spełnionych życzeń i potęgi słów, przelanych w fakty: stworzono Bank ziemski, jako drugi pomocniczy etap kredytu rzeczowego po za hipotekę, stworzono trzeci etap w Związku solidarnym rolników, ratujący administrację, parcelację i t. p. stan posiadania polskich ziemian, gdy wszelkie inne formy kredytu się wyczerpują. Rolnicy nasi wskazali drogę solidarnego działania i związków, jako jedynej rękojmi przetrwania złych czasów, i bankierstwu i handlowi i przemysłowi i rzemiosłom. Lecz po tej drodze czy pójdą ludzie, którzy mają coś jeszcze i ludzie, którzy już nie mają? Jedni boją się to „coś” utracić — drudzy boją się przynajmniej do pustych półek i kieszeni... A jednak teraz więcej, niż kiedykolwiek łączyć się trzeba, by nie stracić sił dla doświadczenia do nowej ery życia, by utrzymać i rozwinąć nietylko rolnictwo polskie, ale i cały stan średni miejski: od właściciela domu do czeladnika szewskiego, od bankiera do subiekta, od urzędnika do stróża, od przemysłowca do robotnika.

Granice obdłużenia własności rolnej nie są bynajmniej mniejsze, niż własności miejskiej; tylko rolnictwo jest obecnie względnie rentowniejsze. Niemniej wysokie są granice obdłużenia ziemian jak i całego stanu średniego miejskiego, czego dowodem wyraźnym są niezrealizowane portfele banków, pożyczki kas i niewypłacalność lokatorów. Wojna zmusiła państwa do wysokich wielomiliardowych pożyczek, których praca najwydajniejsza wielu pokoleń nie pokryje. Tu m o ż l i w o ś ć obdłużenia przeszła wszystkie granice, bo chodzi o byt państw i narodów i żadna ofiara nie jest zbyt wysoka.

Od naszego społeczeństwa dla niego samego oczekujemy tej samej ofiary. Pomagać sobie wzajemnie, tworząc banki ratunkowe, z bankiem krajowym na czele banki miejskie, rzemieślnicze, budowlane, urzędnicze.

Wiemy z góry, iż nasze życzenia są tylko pobożne i dlatego przechodzimy nad temi życzeniami do poruszonej kwestji granic obdłużenia. Granicy takiej nie można samowolnie oznaczyć, gdyż nad nią góruje zasada, by zysk czysty, po pokryciu wydatków i procentów od wszelkich długów, był dostateczny na przywoite utrzymanie rodziny i amortyzacji długów w ciągu jednej generacji (lat 30—35). Taka jest teoretyczna miara możliwości obdłużenia i z nią w praktyce liczyć się powinny instytucje kredytu i pomocy, z Towarzystwem Kredytowym Ziemięskim związane.

Zasada ta może być mylnie jednak obecnie zastosowana, kiedy zyski, w skutek drożyny artykułów spożywczych powiększyły się kilkakrotnie, więc nie mogą być miernikiem do oznaczenia granicy obdłużenia t. j. właściwie wartości rzeczowej, na której kredyt jest oparty, to też trzeba wziąć lata przedwojenne jako normę. Z drugiej zaś strony, większe zyski i udzielony kredyt melioracyjny przyczynią się bezpośrednio do zwiększenia zysków normalnych a zatem i realnej wartości majątku.

W sprawie, którą poruszamy, chodzi nam o to, by obdłużenie nie przechodziło z jednej generacji na drugą, z ojca na syna, bo wtedy nie może być utrzymane w rękach jednej rodziny i przechodzi w ręce obce. Granica obdłużenia musi zatem baczyc na możliwość bytu i spłaty długów w ciągu jednej generacji, oznaczając cyfrę m i n i m u m egzystencji. Takie „minimum” powinny instytucje kredytowe rolnicze mieć ciągle na oku, jeżeli cel swój osiągnąć zamierzają, cel utrzymania własności polskiej w rękach polskich. Ten system ma najważniejsze znaczenie w działalności wszelkich instytucji kredytowych, a szczególnie banków handlowych i dlatego jest koniecznym obeznanie się z prawdziwym położeniem klienta nie podług opinii, lecz bezpośrednio podług ksiąg. Rzecz cała streszcza się w punkcie zasadniczym, że dłużnik musi mieć i należy mu zostawić tyle, by miał żyć z czego, płacić procenty i amortyzować długi w ciągu swojego życia. Gdy ten punkt kulminacyjny zostaje przekroczony, wtedy i dług traci swoją podstawę i dłużnik idzie na marne. Z takiego bigosu zobowiązań dłużników niesprawdzonych co do granicy obdłużenia, stworzyły się „aktywy” wielu banków, wzajemnych kredytów i kas pożyczkowo-oszczędnościowych...

Musi zatem istnieć kontrola majątku czy dochodów dłużnika i dlatego celu trzeba dać obowiązkowego prowadzenia ksiąg, tak firmowych, jak i prywatnych i corocznego ścisłego zestawiania dochodów, wydatków i faktycznego majątku, odpowiednio przez de-

legatów instytucji ocenionego ewent. sprawdzanego. Każda forma kredytu musi też mieć swój termin prekluzyjny, inny dla kredytu hipotecznego i melioracyjnego, inny dla obrotowego, który powinien być najwyżej w ciągu lat pięciu zamortyzowany, wreszcie inny — najwyżej roczny — dla czasowego kredytu gospodarczego, realizującego się po zbiorach, po kampanii fabrycznej, lub po sezonie kupieckim i rzemieślniczym.

Najważniejszym jednak środkiem wprowadzenia w życie praktyczne tych prostych przepisów dla przestrzegania granicy obdłużenia jest stosunek kredytowy wyłącznie tylko z jedną instytucją finansową, ewentualnie z jedną grupą kredytową, jaką jest trójjedyny system obdłużenia, przyjęty przez ziemian. Wzajemne kredyty dla kupców i rzemieślników muszą również zgrupować koło siebie pewne stałe, solidarne gałęzie wytwórczości, lub handlu, by mogły być w ten sposób odpowiedzialnymi za swoją działalność w stosunku do banków. Dążymy do stworzenia ścisłej organizacji kredytowej, z której nikt wyłamać się nie może bo tylko na takich podstawach możemy budować nasz dobrobyt ekonomiczny w przyszłości.

Prawdopodobnie na tem tle i na warunkach „granic obdłużenia” stworzymy własny system czekowy, zastępujący monetę obiegową. Będzie to koniecznym krokiem naprzód w naszym gospodarstwie i dla tego celu będzie wymagane by każdy, prowadzący interesy drukował na swych listach, adresach nawet kartach wizytowych firmę banku, z którym pozostaje w stosunkach. Nie chodzi tu wyłącznie o dłużnika, lecz i o kapitalistę - depozytariusza, któremu bank służy za kasyera, przyjmując i wypłacając jego pieniądze. Trzeba się w ten sposób przyzwyczaić do koncentracji kapitałów i do kontroli własnego majątku i własnych długów, a dalej do ścisłej odpowiedzialności za te długi w jednej stałej instytucji, lub u jednego zaprzyjaźnionego bankiera. Anglik, wszystko jedno, lord, kupiec, lekarz czy przymyslowiec, ma swój bank lub swego bankiera, lecz niema nigdy żadnego interesu, by fakt ten przed kimkolwiek ukrywał. U nas ten interes istnieje, gdy pożyczka się w kilku bankach, wzajemnych kredytach i kilkunastu kasach, by żyć, bez pracy, lub żyć, nad stan. W Niemczech bank jeszcze więcej działa dla swego klienta, niż w Anglii nietylko zarządza jego pieniędzmi, nietylko udziela mu w razie potrzeby kredytu, ale pilnuje mu jego papierów, i odpowiednio radzi przy zmianach lub niebezpieczeństwie kursowym, przytem dopuszcza do udziału w niektórych przedsiębiorstwach. Te ostatnie formy są jeszcze dla nas nieprzydatne, bo chcielibyśmy system spekulacji grynderskich i spekulacji giełdowych zupełnie wyłączyć z normalnych stosunków klienta i banku.

W końcu system ograniczenia obdłużenia ma na celu też unarodowienie kapitału, które, jak wojna wykazuje, bynajmniej nie jest iluzją, bo takie unarodowienie przez pokrywanie wielo-miliardowych pożyczek w Niemczech nap. rzeciwicie istnieje. Jeżeli jesteśmy za słabi jeszcze finansowo, by nasze pieniądze starczyły nam na inwestycje, odbudowę i melioracje i na nowe przedsiębiorstwa, to w każdym razie musimy dbać o to, by zasoby te powiększać życiem, stosowaniem do dochodów i dlatego ważną kwestją jest w polityce gospodarczej naszego kraju, „granica obdłużenia”, jako specjalny system koniecznej oszczędności. Vester.

Gospodarcze zabezpieczenie Niemiec.

Na łamach prasy Rzeszy niemieckiej toczy się obecnie wyczerpująca dyskusja na temat gospodarczego zabezpieczenia Niemiec, w związku z nowymi warunkami wytworzonymi przez wojnę światową. W kwestjach zasadniczych doszli ekonomiści do pewnej jednolitości zapatrywań, które dadzą się ująć, jak następuje:

Zarówno wskutek swego geograficznego położenia, jak i wskutek stosowania ze strony Anglii, sprzeciwiającego się prawu międzynarodowemu systemu blokady, przedstawiają się Niemcy gospodarczo jako oblężona twierdza. Wprawdzie dzięki znanym sukcesom wojennym udało się rozszerzyć pierścień twierdzy na wschodzie i na zachodzie, a na południowym wschodzie uzyskano nawet kontakt z Balkanem, atoli mimo wszystko pozostają dla Niemiec w mocy, te prawa gospodarcze, któremi się rządzi oblężona twierdza. Wszyscy zabierający głos w tej sprawie wybitniejsi ekonomiści i mężowie stanu są zgodni w zapatrywaniu, że Niemcy są skazane na zapasy surowca i środków spożywczych, wyprodukowane u siebie, przywóz zaś jest tak minimalny, iż nie może wchodzić w rachubę.

Ten stan rzeczy pojął jasno i wcześniej zarząd wojskowy. W myśl zmienionych stosunków, przeczornie przewidzianych, potrafił uregulować precyzyjnie pokrycie zapotrzebowania surowca wojennego do wyrobu broni i amunicji. Wedle tego wzorowego urządzenia uregulowano równie pomysłnie z początkiem b. r. dostawę wyrobów sukiennych, płóciennych i bawełnianych.

Inaczej ma się rzecz z żywnością. Nie-wątpliwie imponujące śmiałością pomysłu zajęcie zboża i wprowadzenie karty macznej i chlebowej, zabezpieczyło oszczędną konsumpcję i sprawiedliwy rozdział najniezbędniejszego środka żywności, i odwróciło skutecznie niebezpieczeństwo braku tego artykułu, grożące na dalsze okresy, z powodu nieumiejętnego szafowania w pierwszych okresach roku gospodarczego.

Natomiast nie przewidziano braku ziemniaków i mięsa, wskutek czego aprowizacja w tych gałęziach wykazała poważne niedomagania, pomimo zadowalniającego stanu zapasu bydła rzeźnego, w zimie r. b.

W sprawie mięsa wydano z wiosną b. r. szereg daleko idących, energicznych zarządzeń, przysły one jednak zapóźno, a szerokie koła konsumentów żala się, że z ich strony ostrzegano rząd niejednokrotnie, a dosyć wcześniej i wykazywano niebezpieczeństwo, płynące ze zbyt wolnego tempa działalności i państwowej w tej dziedzinie aprowizacji.

Obecnie okazuje się, że te nawoływania były uzasadnione, dzisiaj bowiem przy najsprawniejszym funkcjonowaniu wprowadzonego aparatu państwowego, nie podobna pokryć zapotrzebowania mięsa, a przyczyną tego stanu jest brak bydła rzeźnego.

W miesiącach zimowych, bezpośrednio przed utworzeniem syndykatu dla handlu bydłem, wzrosł niezmiernie spęd bydła rzeźnego na targi większych miast niemieckich, tak, że przekroczył w dwójnasób cyfrę spędu z lat przedwojennych. Tłómaczy się to z jednej strony brakiem paszy potrzebnej do przemieszania bydła, importowanej przed wojną w znacznej mierze z zagranicy, z drugiej zaś strony wzmogoną działalnością agentów fabryk konserw mięsnych, którzy zalali cały niemal kraj i wykupując bydło, płacili tak wysokie ceny, o jakich hodowca nigdy nie marzył. Władze musiały się oryentować, że rabunkowa gospodarka fabryk konserw prowadzi do wyczerpania zapasu bydła, mimo tego jednak nie przeciwdziałały dosyć wcześniej, na czym cierpi obecnie konsumenci. Te zapasy bydła rzeźnego, które przy normalnej gospodarce byłyby do dyspozycji właśnie na wiosnę i lato, zostały w miesiącach zimowych wykupione i przerobione w fabrykach konserw, bydła zaś, które z trudem i ofiarami przezimowane, doczekało się świeżej paszy, nie pozbedzie się rolnik za żadną cenę.

Z jakimi trudnościami walczy w tych warunkach aprowizacja miast, to jasno wynika z ogłoszonego przez berliński magistrat przed kilku dniami urzędowego komunikatu. Tygodniowy spęd bydła na targ berliński, obliczony jest normalnie na: 2,125 wołów, 2,185 cieląt, 4,500 owiec i 14,116 świń. W ostatnich trzech tygodniach kwietnia b. r. spędzono na targ berliński: w jednym tygodniu 781 wołów, 3,916 cieląt, 4,134 owiec i 1,150 świń; w drugim tygodniu: 1,115 wołów, 3,867 cieląt, 1,863 owiec i 512 świń; w ostatnim tygodniu 1,658 wołów, 2,661 cieląt, 1,225 owiec i 681 świń.

Uderza tutaj w oczy wzrost spędu cieląt, a spadek spędu wołów i świń. Nie jest to zjawisko przypadkowe. Mięso wołowe podlega taryfie maksymalnej, natomiast mięso cielęce nie jest objęte taryfą, wobec czego lepiej o-płaca się spęd cieląt, gdyż można bezkarnie uprawiać wyzysk i dowolnie obdzierać konsumenta.

Jako remedium przeciw brakowi mięsa proponuje jeden z ekonomistów wzięcie przez państwo, w interesie ogółu konsumentów, niezmiernego zapasu konserw mięsnych, wyprodukowanych w fabrykach w ciągu zimowych miesięcy.

Związek niemieckich miast, w memoriale, wniesionym do kanclerza państwa, wysnuwa z poczynionych doświadczeń konkluzję, że zarządzenia państwa, zmierzające do zabezpieczenia, oszczędzania i sprawiedliwego rozdziału zapasów żywności, nie powinny być wydawane dorywczo, pod naciskiem chwilowych wydarzeń, lecz muszą się opierać na ścisłym i z góry przeczornie obmyślanym programie, obejmującym cały rok gospodarczy.

Z życia gospodarczego Belgii.

Skutki wojny ujemnie w dalszym ciągu oddziałują na stan ekonomiczny Belgii. Czynną się wysiłki, aby w miarę możliwości pobudzić do życia gospodarke przemysłową, niestety starania te nie wielkie wydają rezultaty. Chociaż w niektórych gałęziach przemysłu zarząd niemieckim udało się przy pomocy sfer miejscowych wprowadzić pewne ożywienie. Stało się to dzięki uruchomieniu środków przewozowych wodnych, gdyż komunikacja kolejowa jeszcze wiele pozostawia do życzenia.

Największą przeszkodą w rozwoju przemysłu okazuje się sprawa żywnościowa, gdyż wyżywienie robotników z powodu cen wygórowanych jest utrudnione. Ostatnie zarządzenie władz niemieckich, aby nie rekwirovano i nie wywożono artykułów żywnościowych z Belgii, zdaje się, kwestję tę nieco złagodzi. Sprawa dostarczania surowców materiałowych napotyka na różne przeszkody ze strony Anglii. Wprawdzie rząd niemiecki przyrzekł nie

sekwestrować ani surowców przywożonych z zewnątrz na potrzeby przemysłu belgijskiego, ani wyrobionych artykułów, ale pomimo to Anglia zażądała, aby fabrykaty był przesyłane do Anglii, co również pomiędzy Belgijszami wywołało niemałe oburzenie.

Stanowisko Anglii w tej sprawie najwięcej szkodzi przemysłowi żelaznemu. Żelaza handlowego nie produkuje się wcale, gdyż od-czuwa się brak odpowiedniej rudy. Nie wyrabia się również artykułów stalowych. Najwięcej stosunkowo otrzymuje się żelaza lanego. Wogóle ceny na żelazo wahają się pomiędzy 6—7 fr. za 100 kg. O ile huty belgijskie tu i owdzie pracują, to dzieje się to tylko gwoździ zarobków robotnikom i podtrzymywania w sprawności zakładów (jak np. Cockerill i Qu-gree Marihaye). W każdym razie ilość dni w tygodniu jest ograniczona.

Stan rynku węglowego jest znacznie pomysłniejszy, dzięki środkom przewozowym. Do państw neutralnych Belgia wywozi obecnie poważnie transporty węgla, koksu i bryki-ków. Nie mniej i na potrzeby miejscowe, dla hut szklanych, gazowni etc., zakupywane są wielkie ilości węgla. Brykiety wywożą się do Szwajcaryi i Holandii.

Przemysł szklany również znacznie się poprawił, chociaż strejki robotników utrudnia-ły produkcję. W ostatnich czasach robotnicy otrzymali 10%-wą podwyżkę i do pracy przystąpili. Pewna zaś partya utworzyła związek i prowadzi huty na własny rachunek.

Cynkownie wskutek utrudnionego dowozu rudy pozostają prawie beczynne.

Im.

Fiasko miliardowej pożyczki wojennej rosyjskiej.

„N. Zürich. Ztg.” donosi, że zapisy na tę pożyczkę do 1 czerwca dały zaledwie 440 milionów, z których 204 miliony dały kasy państwowe oszczędn., 180 mil. Bank państwa a 40 mil. banki prowincjonalne.

Rynek pieniężny paryski.

Na koniec maja stopa oficjalna wynosiła 4%, a prywatna 5%. Kursy dewiz notowano: na Londyn 28.17, na New-York — 5.91, na Szwajcaryę — 112½ (ażio), na Holandję — 245½, na Włochy — 93 (disazio), na Petersburg — 180. Bank francuski zamierza pożyczyc od Hiszpanii 400 mil. peretas. Awanse tego banku na papiery z 600 mil. obecnie podskoczyły do 1.200 mil. fr.

Giełda berlińska.

Berlin, 19 czerwca. Nastrój dzisiejszych obrotów na giełdzie berlińskiej nie zmienił się zupełnie i był pozbawiony wszelkiego ożywienia. Po-życzki niemieckie mocno; pożyczka rosyjska nieco lepiej. Pieniądz dzienny 4%. Dyskonto prywatne 4½%.

Berlin, 19 Czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	19/VI	plac.	ząd.
Nowy-Jork	dolar.	5.175	— 5.195
Holandya	gulden.	224.¾	— 225.¾
Dania	koron	160.¾	— 161.¾
Szwecya	koron	160.¾	— 161.¾
Norwegia	koron	160.¾	— 161.¾
Szwajcaryja	frank	102.87	— 103.12
Austro-Węgry	koron	69.65	— 69.75
Rumunia	lei	85.75	— 86.75
Bułgaryja	lew	79.—	— 80.—

Kurs rubla.

Berlin, 19 Czerwca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla: 100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI
G. ZAWILOWSKI.

OBWIESZCZENIE

W celu wykonania rozporządzenia pana Generał-Gubernatora z dnia 19 kwietnia 1916 r., dotyczącego ściągania podatku z dochodów od kapitałów i sum hipotecalnych, zwraca się niniejszem wszelkie przedsiębiorstwa w obwodzie zarządu łódzkiego, które podług prawa rosyjskiego obowiązane były do publicznego składania rachunków, jak również wszelkie towarzystwa i przedsiębiorstwa, którym przez rosyjskie władze finansowe nadane było prawo do uiszczenia dodatkowego przemysłowego podatku podług sposobu ustanowionego dla przedsiębiorstw obowiązanych do składania publicznych rachunków (podatek od kapitałów i dochodu) o zgłoszenie się piśmienne do mnie najpóźniej do dn. 25 czerwca r. b.

Łódź, dnia 16 czerwca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji

w. z.

v. Bernewitz.

Teatr Wielki — Łódź — Konstantynowska 16

Gościnne występy całego zespołu
Warszawskiego Teatru Letniego.
Dyrekcja: LUDWIK ŚLIWIŃSKI.

We Wtorek, dn. 27-ga oraz w Srodę, dn. 28-ga czer-
ca 1916 r. o godzinie 7 1/2 wieczorem

Medal 3-go Maja

Najnowsza sztuka Śl. Szlacheckiego.

W Czwartek, d. 29-ga czerwca o godz. 8 1/2, po poł.

Fruwająca Dziewica

Farsa w 3-ach aktach F. Arnolda i E. Bacha.

W Czwartek, dn. 29-ga czerwca o godzinie 7 1/2 wiecz.

Jak się podobać mężowi?

Krotowhwa w 3-ach aktach M. Hennequina.

Bilety od 30 kp. do Rb. 3.90 kp. do nabycia w „Czy-
telni Nowości Alfreda Straucha, ul. Dzielna № 16.

Sprzedaż resztek

Łódź, Cegielniana 43.

Sprzedaż z fabr. skł. 40% tan. n. c. sw. STAŁA CENA. Towar we-
ny z jedw. i bat. na bluzki od rb. 1.50 do 8. Szewiotu, Boston, Me-
lanże, czar. z biały. w kratki. Monstlin—dlen, Alpaga i t. d. na damsk.
i męsk. kostjumy od r. 8. — rb. 20. Materyały balowe, żałobne, na
fartuchy i t. d.

Cegielniana 43, w podwórzu, 4 dom od Piotrkowskiej.

PAPA DACHOWA

w różnych cenach.

WIELKI SKŁAD FABRYCZNY

Arnekker i S-ka

Łódź, Piotrkowska 91,

SKŁAD ŻELAZA I BIURO TECHNICZNE.

Nowo-Otworzona

Żyd. Sala Obiadowa dla Inteligencji

w Sali „HARMONIA“, Cegielniana 63.

Obiady za biletami o dzień przedtem nabytymi 42 k.
Bez napiwków. Dostawa do domu 45 kop.

548-3-1

ZAGRANICZNĄ TEKTURĘ SMOŁOWCOWĄ

„PANCER”

z Śląskich Fabryk Tektury Smołowcowej

Gassmann i Nothmann

nabyć można po cenie normalnej w składzie żelaznym

Abr. Bronowskiego

W ŁODZI, Nowy Rynek Nr. 7. 701-2-1

Marya Zarzycka, córka Feliksa, podaje do wiadomości Sz. Rodziców
i Opiekunów że od r. szk. 1916/17 otwiera

PENSYONAT

w Łodzi, przy ul. Spacerowej Nr. 40

dla uczennic, uczęszczających do miejscowych szkół średnich. Zape-
wnia się troskliwą opieką i pomocą w naukach. Lokal podlg naj-
nowszych wymagań higieny. Wiadomości udzielam do 1 lipca; Mi-
kolejewska 31, m. 13, od g. 3-7 po poł., od 1 lipca w lokalu pen-
sjonatu. 655-3-1

Udoskonalone SUSZARKI „Victoria”

do suszenia owoców i jarzyn
dla większych przedsiębiorstw i celów domowych.

Piecy i Wanny kąpielowe, 702-6-1

Kotły wszelkiego rodzaju,

Parniki do kartofli w różnych wielkościach

poleca

Br. Ecksztein,

Łódź, Wólczańska 224.

Fabryka wyrobów żelaznych i metalowych
oraz PRZEDSIĘBIORSTWO STUDNIARSKIE.

Przyjmuje się wszelkiego rodzaju autogeniczne
spajania. Poszukują agentów na prowincję.

Pancerzowa Papa dachowa

Nieprzemakalna, Ogniotrwała

z Śląskich Fabryk Tektur Smołowcowych

GASSMANN i NOTHMANN G. m. b. H.

Swiezo przybyła.

Ceny normalne.

SKŁAD FABRYCZNY

u Abr. BRONOWSKIEGO

w Łodzi, Nowy Rynek 7, w podwórzu.

Porcelana

Ważne dla hurtowników.

Akc. Tow. Fabryki Porcelany w Strieganiu

(dawniej G. Walter i S-ka).

JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA KRÓLESTWO

Dom handlowy JÓZEF SCHOLZ, Warszawa, Daniłowiczowska 6.

Ceny fabryczne.

4-kl. PROGRAMYUM KOEDUKACYJNE w Łasko.

Egzaminy do klasy wstępnej, pierwszej i drugiej roz-
poczyna się 21 Sierpnia.

Podania do dnia 15 Sierpnia przyjmują przez miejscowej
Rady Opiekunczej p. Jan Albrecht, Apteka.

Kierownik

R. Racięcki.

729-1-1

Najlepsza

741-1-1

tektura asfaltowa

Gwoździe papowe (hartpech),
poleca po cenach najniższych

Fabryka tektury asfaltowej i zakład blacharski

Joskowiec Łódź, Andrzeja 19.

Pensjonat Quo vadis

w Salzbrunn.

N. Chylewska.

Wszelkie nowoczesne wygody.

Trzy minuty od źródeł.

Zapasy żywności zapewniony.

637-5-1

SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH

Jerzego LEMANA

pozostaje podczas wakacji otwarta.

Zapisy przyjmują się codziennie od 5 do 7-mej

ŁÓDZ, Karola Nr. 8.

651-3-1

Dr. M. SAKS

Choroby Wewnętrzne i Nerwowe

Łódź, Średnia 3

Przyjmuje od 4-6 pp.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Peters-
burgu, praktykująca 25 lat, przy-
muje od 12-5.

Andrzeja 39 m. 10.

481-10-1

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10-1 i od 3-8.

ORYGINALNE

LIKIERY

KONIAKI

PONCZE

B. KASPROWICZ

GNIEZNO.

Fabryka papy dachowej

i przetworów ze smoły

GOLDE i S-ka, Łódź

Juliusza 15.

692-3-1

Dla stowarzyszenia

piękny lokal.

Sala 30x12 i. oraz 5 pokoi i kuch-
nia. Centr. ogrzewanie, elektr.
osw.—do wynajęcia.

Łódź, Wólczańska 23, róg Zielonej 15.

Mydło

od 50 kop.

furt.

hurtem

znaczną r-
b

baty tylko u DRUCKERA,
Łódź, Średnia 2.

UWAGA: Tyko sklep kolonialny

725-4-1

Skład dentystyczny „Progress”

Natan LEWIN

Łódź, ul. Piotrkowska 39,

Poleca: Wszelkie materyały i in-
strumenty dentystyczne oraz złota
blache, gilsy, lut i drut od 14 do 22
kar. po cenach przystępnych

728-12-1

Ofioszenia drobne:

Meble nowe i używane, najta-
niej w dużym wyborze, oraz łóz-
ka metalowe, wózki i walcypedy
dziecięce, wanny, krzesła wie-
deńskie. Poleca magazyn mebli
Władysława Romiszowskiego.
Łódź, Piotrkowska 116, l p., front.
659-10-1

Do wynajęcia zaraz 2 duże po-
kój z kuchnią, z domu mu-
rowanym, położonym w ogrodzie
w łasku brzoźowym (zlew, wod-
ociąg). Wiadomość na miejscu
Langówek, 5 minut od przystan-
ku Radogoszcz, willa Stark.
684-3-1

Biuro Prośb St. Ruzdźńskiego,
Łódź, Piotrkowska
№ 47, róg Zielonej. 676-15-1

Kupię machonione tremo, teale-
te, szalkę szklaną (ser-
wantkę), otomane, kuchenkę ga-
zową. Wiadomość w Biurze ofio-
szeń „Promień”, Piotrkowska
Nr. 81.

Z powodu przeprowadzki sprze-
dam kredens dębowy
ciemny, 12 krzesel i stół—poje-
dyńczo lub razem; jakoteż biurko
czarne, duże stylowe. Wiado-
mość: Łódź, Radwańska 47 u stró-
ża od 3-5 pop. 723-2-1

Uczeń V kl. poszukuje korepe-
tycy, lub przygotuje do
klas młodszych na wsi lub w
mieście za małym wynagrodze-
niem. Łaskawe oferty pod J. K.
„Godzina Polski”, Łódź, Piot-
rkowska 86. 726-3-1

Meble różne tanio sprzedam.
Łódź, Mikolejewska 95,
m. 27 front i piętro. 727-4-1

Poszukuje mieszkania z cało-
dziennym utrzymaniem
w okolicy Piotrkowskiej 48. Wi-
adomość: Łódź, Średnia 5, Borow-
ska, sklep. 691-1-1

Pokój umeblowany do wynajęcia.
Ul. Przejazd № 14 front,
II piętro. 714-1-1

Sklepowe całe urządzenie, piękne
stylowe szafy oraz in-
stalacja elektryczna od Lipca do
sprzedania, Łódź, Piotrkowska 4,
S. Bieńkowski. 699-3-1

Skradziono 4 weksle po 100 rb.
każdy, pierwsze dwa
wystawione przez Wojciecha Dym-
skiego, drugie dwa przez Antonie-
go i Władysława matczonków Pol-
ka, wszystkie na zlecenie Fran-
ciszka Kanarka i Anieli Kanarko-
wej. Zastrzega się przed naby-
ciem. Weksle są nie ważne.
683-3-1

Do wydzierżawienia majątek Ja-
sionka, gmi-
na Dalków, pow. tęczyckiego.
Wiadomość na miejscu. 724-3-1

Potrzebny chłopiec na posyłki, u-
miejący pisać. Zgła-
szyć się ze świadectwem miejsca
zamieszkania do administracji
„Godziny Polski” Warszawa,
Chmielna 10. 536-5-1

Krawcowa biedna, z pięciorgiem
dzieci, bez środków
do życia, prosi o pracę; robię ta-
nio i sumiennie. Warszawa, ul.
Wspólna 69, m. 3, Kalinowska.
672-3-1

Panienska z VI klas. wykształce-
niem, udziela korepety-
cji jednej lub dwóm paniom
z niższych klas z poprawek, lub
przygotuje do niższych klas, za
małym wynagrodzeniem na wsi.
Łaskawe oferty w administracji
„Godziny Polski pod „T. K.”.

Meble sprzedam tanio. Mikola-
jewska 95 m. 27 front
I piętro. 675-2-1

Do wynajęcia zaraz eleganckie
położone w ładnym ogrodzie przy
szosie Aleksandrowskiej, skła-
dające się z 3-ach pokoi, werandy,
pokoiu kąpielowego i wygod.
Blizsze wiadomości p. Ritter,
Piotrkowska 126. 644-2-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Zustera Kerszenberga. 709-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imię
Hirszberga. 672-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Brzezinach na
imię Michała Bronistawa von Id-
czakowskiego. 686-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Jana Strzelczyka. 718-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Konstantego Zielińskiego. 600-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Sali Maliniak. 573-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi na imię
Wiktoryi Markiewicz. 590-1-1

Zaginął paszport niemiecki w
dany w Łodzi na imię
Katarzyny Polakowej.

Zaginął paszport niemiecki, w
dany w Łodzi na imię
Alfonsa Grundmana. 623-1-1